

**RADIO**  
**ODBIORNIKI**

**TELEFUNKEN**  
wszystkie typy

**E. SIWIEC**  
TORUŃ  
UL. ŻEGLARSKA 31

Sroda, 3 listopada 1937 - Nr. 254

(Pismo wychodzi w dniu datowania.)

*Dzień*

10 stron  
cena 10 gr

# Pomorze

**DRAZ WYDAWNICTWA:** DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDANSKA  
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA  
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

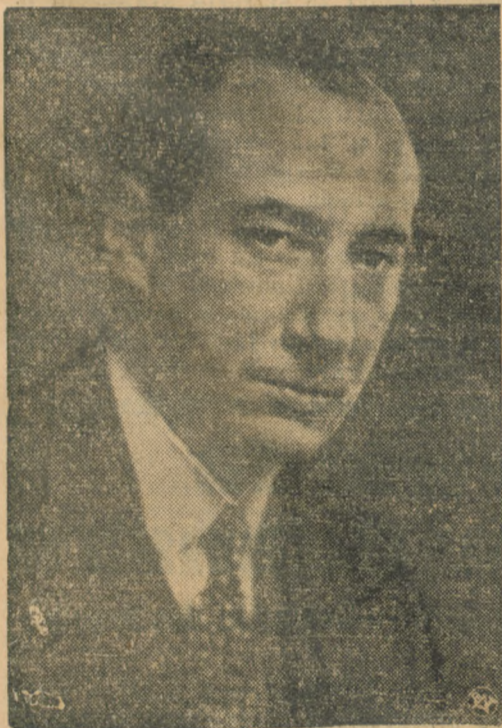
**REDAKCJA:** Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-50 (nocny). — **ADMINISTRACJA:** Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-79 (kierownik administracji). — **FILIA ADMINISTRACJI:** Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

## Samodzielność polskiej polityki zagranicznej

### W pięciolecie nominacji min. Józefa Becka

Kierownictwo sprawami wojska oraz kierownictwo polityki zagranicznej są dwoma naczelnymi działami polityki państwowej.

Te dwa działy są ze sobą ściśle związane. Józef Piłsudski zachowywał od maja 1926 r. w swym ręku te dwa działy życia państwowego, tym samym podkreślając ich łączność, ich oparcie na jednej myśli i jednej woli.



Minister spraw zagranicznych Józef Beck

Polityka zagraniczna musi być oparta na sile. A o sile wojskowej w pierwszym rzędzie, oraz na tych wszystkich czynnikach ładu i spójności wewnętrznej, które razem składają się na siłę nowoczesnego państwa.

Podjąwszy po dłuższym okresie zaniedbania budowę polskiej siły zbrojnej, nie mógł Józef Piłsudski bezpośrednio po ześrodkowaniu dyspozycji władzy w swych rękach oprzeć polityki zagranicznej na sile własnej, bo — siły tej jeszcze nie było. Stąd okres lat 1926—1932 w polskiej polityce zagranicznej był okresem przygotowania własnej, niezależnej polityki zagranicznej, wypełnionym jednak mnóstwem koncesji na rzecz innych, bardziej słynnych elementów polityki światowej.

Trzeba było czasem godzić się na niewłaściwy stosunek do interesów polskich nawet ze strony sprzymierzeńców, trzeba było znosić doktrynalne i niezawsze bezstronne ujmowanie spraw

polskich przez instancje międzynarodowe, jak Ligę Narodów i jej najróżniejsze wcielenia mniej i bardziej normalne. Trudno było nieraz zdobyć się na posunięcia całkowicie samodzielne i powodowane jedynie interesem polskim, trudno było nade wszystko znaleźć właściwy język w rozmowach z sąsiadami, tym bardziej, że nie zawsze stało się na pozycje się pośredników i mniej lub bardziej szczerych opiekunów.

W chwili jednak, gdy polska siła własna stanęła dzięki geniuszowi myśli i niezłomności, twórcemu wysiłkowi Józefa Piłsudskiego na poziomie mocarstwowym — przyszedł czas na nadanie polskiej polityce zagranicznej charakteru, określonego przez jej

podstawowe założenia: — obronę interesów polskich przy poszanowaniu interesów obcych, drogami pokojowymi, ale w poczuciu własnej siły i własnych możliwości.

Nadejście tego okresu zaznaczono jest powołaniem — dnia 2 listopada 1932 r. — na urząd ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka, wieloletniego najbliższego współpracownika i ucznia Józefa Piłsudskiego, wielokrotnie obciążonego przez swego Wodza i Szeffa najbardziej odpowiedzialnymi misjami zagranicznymi, poprzednio wicepremiera w rządzie Marszałka i wiceministra spraw zagranicznych.

Józef Piłsudski sam wybrał człowieka spośród najbardziej Mu oddanych i

## Pomorze uzyskało generalną obniżkę taryfy kolejowej na przewóz paszy

Pomorskie Tow. Rolnicze rozpoczęło swego czasu starania o niższą taryfę kolejową na przewóz paszy. Akcja ta poparta wydatnie i osobiście przez p. wojewodę pomorskiego min. Raczkiewicza wydała rezultat. Ministerstwo Komunikacji przyznało z dn. 1 listopada br. obniżkę taryfy kolejowej na dowóz paszy treściwej oraz słomy i siana dla terenów wszystkich powiatów województwa pomorskiego. Przysługiwać będzie ona do dnia 30 kwietnia 1938 r.

Równocześnie przypominają się, iż obniż-

ka taryfy wynosi 50 proc. na przewóz otrąb zbożowych i wszelkiego rodzaju makuchów oraz 20—40 proc. na przewóz słomy i siana w zależności od odległości. Minimalny ładunek wagonowy słomy i siana obniżony został do 10 ton. — Do listu przewozowego powinno być dołączone zaświadczenie starostwa właściwego terytorialnie dla stacji przeznaczenia, stwierdzające, że towar jest przeznaczony dla rolników poszkodowanych przez klęski żywiołowe. (Polska Agencja Agrarna).

## Statek poszedł na dno w porcie gdyńskim zgnieciony przy nabrzeżu przez ss „Puck“

Wczoraj o godz. 17,30 wydarzył się w porcie gdyńskim niezwykle i bardzo ciężki w skutkach wypadek awarii okrętowej.

Przy nabrzeżu Pilotowym stał przycumowany stary statek typu rzeczno-morskiego parowiec „Transport“, będący własnością prywatnego armatora p. Wilgórskiego. Statek ten, posiadający 161 t. r. br. został zbudowany w roku 1882, a więc przed 55 laty, mimo to jednak pełnił bez zarzutu służbę nawigacyjną, kursując z towarami w żegludze przybrzeżnej między Gdynią i Gdańskiem.

O wspomnianym czasie przybył do Gdyni z Rotterdamu statek „Puck“, który miał zatrzymać się na nabrzeżu Franciszkim. Aby zająć przewidziane dlań miejsce statek musiał wykonać w base-

nie portowym zwrot. W czasie tego manewru ciężko załadowany „Puck“ najeżdżał rufą na przycumowany przy nabrzeżu parowiec, miażdżąc mu burtę na szerokości blisko 2 metrów i zadając śmiertelną ranę. W ciągu 8 minut „Transport“, spowity w obłoki pary z rozdartej rury, poszedł na dno. O ratowaniu statku w tych warunkach mowy być nie mogło. Szczęściem było jeszcze, że załoga, składająca się z właściciela i jednocześnie kapitana statku, jego żony i 3 marynarzy, zdołała wydostać się na brzeg, nie odnosząc szwanku. „Puck“ wyszedł z wypadku z lekko poogniatymi płytami.

Niezwłocznie po awarii wydział ratowniczy Żegluga Polskiej wszczął akcję

najlepiej Go rozumiejących. Złożył w jego ręce kierownictwo polityką zagraniczną, której wytyczne sam ustalił, budując dla niej podstawy.

W ciągu pięciu lat, które minęły w dniu 2-im listopada 1937 r. min. Józef Beck nieugięcie stał na straży powierzonych mu przez Marszałka pozycji politycznych. Nie odrywając się od środowiska siły zbrojnej, z którego wyszedł i w stałym porozumieniu z Wodzem Naczelny, wyczuwa min. Beck puls dzieła obrony państwa, na którym opiera — jak opierał Marszałek — swoją działalność. Dochował postulat samodzielności polityki polskiej. Interes polski jest sprawdzianem i wyznacznikiem akcji, jest busolą w ustosunkowaniu się do każdego wydarzenia.

Zachowując w pełni wymagania nowoczesnej pojętej współpracy międzynarodowej, nie idzie jednak polityka zagraniczna polska na złudne, doktrynalne ujęcia „pacyfistyczne“ rzekomo, a mające często wcale nie pierwszej czystości podszewkę. Lojalnie wykonując postanowienia wszystkich aktów, na których widnieje dobrowolnie dany podpis polski — żąda Polska identycznej lojalności w wykonywaniu zobowiązań wobec siebie. Opierając się na własnej sile i ułożwszy dwustronnie stosunki ze swymi sąsiadami, przyczyniwszy się w ten sposób waleń do utrwalenia pokoju w swojej części Europy, ocenia Polska „la réalité des choses“ i ubezpiecza swe umowy sojuszami.

Polska polityka zagraniczna, kierowana przez min. J. Becka pozostaje niezmienne na drogach mieczem i pracą wyrąbanych przez Wielkiego Marszałka.

celem zabezpieczenia zatopionego parowca przed wywróceniem się. W tym celu przytroczono go mocno do nabrzeża, przy którym obecnie sterczy z wody pośpienie tylko maszt. Nad wrakiem czuają holowniki „Tytan“ i „Bizon“. Waga zatopionego parowca wynosi około 100 t. bez ładunku. Ładunek zresztą statek miał niewielki, zaledwie 5 ton mąki i 7 ton węgla. Dziś rozpoczęte będą prace nad wydobyciem statku z dna basenu na powierzchni. Czynnosc tę prawdopodobnie uskutechni dźwig pływający, sprowadzony z Gdańska, dźwig stoczni gdyńskiej, bowiem ma maksymalną nośność 75 ton. Dramatem właściciela statku „Transport“ jest, iż nie był on zastrawiany.



# Ukrócić wreszcie samowolę „nieodpowiedzialnych elementów” w Gdańsku

## Na marginesie krwawych wypadków w Piekle

Nomen — omen... Wioska Piekło w pow. Wielkie Żuławy na Ziemi Gdańskiej, jak za dawnych czasów, tak i dziś nie przestaje być piekłem zamieszkałej tam ludności polskiej. Wypadki sobotnie są aż na zbyt smutnym tego dowodem.

Na grupę Polaków, wracających spokojnie z lekcji śpiewu dokonano brutalnego napadu, pobito i zmasakrowano ich bez najmniejszego powodu, nie oszczędzając nawet bezbronych kobiet. Kto to uczynił? — Znowu ci sami „twórczy” i „ideowi” obywatele narodowości niemieckiej, członkowie rządzącej partii i jednolitego frontu, którzy w taki oto swoisty sposób realizują zapowiedź prezydenta Senatu Greisera o poznanowaniu praw ludności polskiej w Wolnym Mieście!

Ale ekscesy w Piekle to tylko fragment. Istnieje głębokie podłoże, na którym wzrasta i podsyca się ta nienawiść do wszystkiego co polskie w t. zw. dołach partyjnych i która tu, czy tam, w takiej, czy innej formie znajduje swój wyraz wbrew temu co mówi się w kołach oficjalnych i co formuluje się jako zasadę współzycia polsko-gdańskiego. Nie mamy tu do czynienia z odosobnionym wypadkiem — niestety, prześladowania Polaków w Gdańsku co raz bardziej stają się metodą, nieusankcjonowanym systemem.

Władze gdańskie w podobnych wypadkach znajdują łatwą odpowiedź, że wykroczenia były dziełem „nieodpowiedzialnych elementów”. Przeprowadza się śledztwo i winnych — o ile zostaną wykryci, co również nie zawsze się zdarza — pociąga się do odpowiedzialności.

Jak to wygląda w praktyce, dobrze wszyscy wiemy. Często też bywa, że konsekwencje ekscesów ponoszą pospół ze sprawcami, ich ofiary. I co dalej? — Po pewnym czasie powtarza się znowu to samo.

Nie chcemy podawać w wątpliwość szczerości intencji kierowniczych czynników gdańskich, gdy oświadczają się za normalizacją polsko-gdańskich stosunków. Same oświadczenia jednak i zapowiedzi muszą pozostać formułą bez treści, jeżeli nie będą poparte zdecydowaną egzekutywą i jeżeli środki w zwalczaniu wykroczeń nie będą dostatecznie skuteczne. Pobłażliwość dla tych, t. zw. „nieodpowiedzialnych elementów” prowadzić może jedynie do coraz większego ich rozruchowania i stworzyć niebezpieczny pozór, że władze gdańskie są bezsilne w zwalczaniu antypolskich nastrojów, szerzonych w masie.

Domagamy się kar na sprawców prześladowań ludności polskiej, kar surowych i przykładowych, kar, które odstrąszyłyby raz na zawsze owe „nieodpowiedzialne elementy” od ponawiania ekscesów, tak ogromnie ciążyących na polsko-gdańskich stosunkach. Domagamy się środków prewencyjnych, zdolnych zapobiegać znęcaniu się nad bezbronnymi ludźmi, żądamy opieki nad Polakami w Wolnym Mieście, której dziś są, jak widać z ostatnich wypadków w Piekle, pozbawieni.

Żądania te są uzasadnione zarówno stanem faktycznym, jak i tenorem enuncjacji gdańskich czynników kierowniczych. A byłoby bardzo źle, jeżeliby zaufanie do tych enuncjacji — i bez tego już nadwątłone — zostało podważone całkowicie, zmuszając stroną polską do sięgnięcia po inne środki dla zabezpieczenia spokojnego bytu współbraci naszych na Ziemi Gdańskiej.

### Wielka rewia lotnicza w stolicy w dniu 11 listopada

Warszawa. Z okazji święta Niepodległości w dniu 11 listopada odbędzie się w stolicy wielka rewia lotnicza. Weźmie w niej udział kilkaset samolotów.

### Ulewa 164 ton żelaza przełamana front chiński

Tokio. Admiralicja japońska komunikuje podczas trzydniowego (25. 10. — 27. 10.) oblężenia, które przełamano front chiński w Zanghajem, lotnictwo morskie w liczbie 10 samolotów zrzuciło na stanowiska artylerii 2525 bomb wagi ogólnej 164

Wypadki w Piekle są zbyt jaskrawe, aby dały się przytłumić taką, czy inną urzędową procedurą. Sprawę należy wreszcie postawić jasno. Sądymy, że prezydent Senatu Greiser znajdzie dość siły, aby zmusić do poszanowania zasad współzycia polsko-gdańskiego, które tylokrotnie sam sformułował. Nie będzie chyba chciał dopuścić do tego, aby oburzenie, które masakra Polaków

w Piekle wywołała w opinii polskiej miało doprowadzić do analogicznych aktów w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce. Dlatego też uważamy za drogę jedynie właściwą stanowcze wkroczenie władz gdańskich i zastosowanie takich środków, które położą wreszcie kres szalejącej samowoli „nieodpowiedzialnych elementów” w Wolnym Mieście.

### ZAKŁADY OGRODNICZE B. HOZAKOWSKI

polecają najwyższe gatunki **cebulek kwiatowych**  
**Hiacenty Narcyzy Krokusy Tulipany**  
 po cenach hurtowych. Na żądanie wysyła się prospekty i cenniki bezpłatnie.  
 Toruń, Mostowa 28 — skrzynka pocztowa nr. 1. 6224

## Za duszę Wielkiego Marszałka

### Żałobna msza św. w Belwederze

Warszawa. Wczoraj o godz. 9,30 jako w Dzień Zaduszny w kaplicy pałacu Belwiderskiego odbyło się nabożeństwo żałobne urządzone staraniem pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Mszę św. za spokój duszy śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawił ks. biskup polowy Gawlina.

Na nabożeństwie obecni byli: pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami oraz rodzina, Pan Prezydent RP, prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Edward Śmigły Rydz z małżonką, pan pre-

zes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, marszałek Senatu Aleksander Prystor, marszałek Sejmu Car, członkowie rządu, przedstawiciele władz sądowych, administracyjnych, samorządowych, generalicja oraz najbliżsi oficerowie z otoczenia Marszałka Józefa Piłsudskiego, przedstawiciele Związku Legionistów „POW.,” Federacji PZOO., Unii Związku Obronczyń Ojczyzny i innych. Na dziedzińcu belwiderskim ustawili się szwadron pułku szwoleżerów który oddał honory wojskowe. (Pat).

## Pan Wojewoda Pomorski w hołdzie pamięci poległych obrońców Ojczyzny

We wtorek, dnia 2 listopada br. pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz wysłuchał w godzinach rannych w swym parafialnym kościele Najśw. Marii Panny uroczystej Mszy św. odprawionej przez ks. prałata dr. Janka z okazji żałobnych uroczystości Dnia Zaduszego.

Po nabożeństwie p. Wojewoda w to-

warzystwie p. starosty powiatowego Tadeusza Bruniewskiego i komendanta wojewódzkiego PP, p. inspektora Adama Nowodworskiego oraz swego sekretarza Alojzego Frankowskiego, udał się na cmentarz garnizonowy w Toruniu, gdzie złożył hołd pamięci żołnierzy poległych podczas wojny oraz zmarłych w czasie odbywania służby wojskowej.

## Pakt antykominternowski podpiszą w najbliższych dniach w Rzymie Włochy, Niemcy i Japonia

Londyn (PAT). Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej w Londynie potwierdzają wiadomości, że ambasador von Ribbentrop udaje się do Rzymu dla

podpisania antykominternowskiego paktu pomiędzy Włochami, Niemcami i Japonią. Termin podpisania tego paktu nie jest jeszcze ustalony.

# Albert Forster zapowiada szereg nowych ustaw w Gdańsku

Intencją nowego ustawodawstwa będzie upodobnienie Gdańska do Rzeszy — Amnestia dla przewi-

Kierownik polityczny partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku Albert Forster, po powrocie z Niemiec, gdzie w ub. czwartek miał dłuższą audyencję u kanclerza Hitlera, wygłosił na dwóch zgromadzeniach w hali targowej i w hali sportowej wielką mowę, w której poczynił szereg ważkich zapowiedzi, co do uzupełnienia ustawodawstwa gdańskiego w duchu totalistycznym.

Forster oświadczył, że po likwidacji stronnictw opozycyjnych wyjdzie obecnie ustawowy zakaz tworzenia partii politycznych tak że przy przy-

szłych wyborach do Sejmu gdańskiego w izbie zasiądą wyłącznie umundurowani na kolor brunatny narodowo-socjaliści, a jako jedyni „cywile” — Polacy.

Dalej „gauleiter” omówił stosunek narodowego socjalizmu do kościoła i religii, podkreślając, że stosunek ten nie jest bynajmniej wrogi i że twierdzenie, jakoby partia była przeciwko Bogu i Kościołowi jest nie prawdziwe. Aby zaś przyciągnąć do siebie dotychczasowych przeciwników politycznych i przekonać ich do ideologii nar.-socja-

## Czy syn Mussoliniego zatopił statek angielski?

Interpelacja w Izbie Gmin

Londyn. Zatopienie brytyjskiego statku „Jean Weems” przez bomby, rzucone z samolotu powstającego, wywołało energiczną akcję ze strony rządu brytyjskiego.

W Izbie Gmin poseł Belenger z Labour Party zapytał ministra Edena, czy posiada jakiegokolwiek wiadomości co do pochodzenia wspomnianego samolotu i co

należałoby sądzić o informacjach prasowych, iż osobą odpowiedzialną za ten atak jest syn szefa rządu zaprzyjaźnionego z W. Brytanią państwa. W odpowiedzi na to pytanie min. Eden oświadczył, że musi zczekać na sprawozdanie telegraficzne, którego zażądał od konsula generalnego w Barcelonie.

## Członkowie rządu na Zamku

Warszawa. Pan Prezydent RP. przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Po południu Pan Prezydent RP wyjechał do Wisły.

## Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wyjechał do Warszawy

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burkhardt wyjechał onegdaj po południu do Warszawy, skąd uda się na zaproszenie Pana Prezydenta R. P. na polowanie reprezentacyjne do Komory Cieszyńskiej.

## Okręg pomorski P. Z. Z. w służbie Wielkiego Pomorza

W dniu wczorajszym p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz otrzymał telegram następującej treści: „Obradujący w Bydgoszczy zjazd delegatów okręgu pomorskiego Polskiego Związku Zachodniego przesyła Ci, Panie Wojewodo, zapewnienie, że stworzone przez Ciebie ramy administracyjne Wielkiego Pomorza P. Z. Z. wypełni pozytywną pracę z tą myślą przewodnią, aby z tej ziemi uczynić najpotężniejszy i wzorowo zagospodarowany bastion życia polskiego. Prezydium Zjazdu”.

## B. wicem. skarbu p. Świtalski u p. Wojewody Pomorskiego

We wtorek, dnia 2 listopada br. złożył wizytę p. Wojewodzie Pomorskiemu Władysławowi Raczkiewiczowi b. wiceminister skarbu, p. Ferdynand Leon Świtalski, dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu.

## Zebranie Organizacyjne Wojew. Komitetu Pom. Zimowej odbędzie się w poniedziałek 8 bm.

We wtorek, dnia 2 listopada br. p. Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz odbył ze starostą krajowym p. Wincentym Łackim, b. przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym przy udziale dyrektora Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. inż. Witolda Bielskiego konferencję w sprawie organizacji i daty rozpoczęcia pomocy zimowej w bieżącym roku. Termin inauguracyjnego zebrania, mającego na celu wyłonienie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Zimowej ustalony został na dzień 8 listopada br. o godzinie 12-tej w auli Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego.

# Albert Forster zapowiada szereg nowych ustaw w Gdańsku

Intencją nowego ustawodawstwa będzie upodobnienie Gdańska do Rzeszy — Amnestia dla przewi-

listycznej, dotychczasowe różnice mają być przekreślone i puszczone w niepamięć, przy czym będzie wydana wielka amnestia polityczna. Ustawa amnestyjna, w myśl zapowiedzi Forstera, jest już w przygotowaniu i będzie w przyszłym tygodniu przez Volkstag uchwalona.

W rządzie dalszych zapowiedzi Forster wymienia wydanie ustawy młodzieżowej, w myśl której chłopcy i dziewczęta w Gdańsku będą jednolicie przywdziani w mundury hitlerowskie, oraz wiele innych jeszcze ustaw, których celem będzie coraz większe upodobnienie Gdańska do Rzeszy. Niedługo też ma nadejść czas, kiedy flaga trzeciej Rzeszy stanie się urzędową flagą Wolnego Miasta.

Na zakończenie, omawiając kwestię żydowską, Forster wytknął błędność metody, zastosowanej przy ostatnich antyżydowskich wystąpieniach, nawołując do bojkotu gospodarczego przedsiębiorstw żydowskich, który zmusi najskuteczniej żydów do opuszczenia Gdańska.



## Młodzież i wojsko — dwa skarby narodu

W dniu 11 listopada młodzież wszelkich kierunków i ugrupowań ramie przy ramieniu pójdzie w jeden zgodny takt hasła „Naród pod bronią”.

W dniu 11 listopada przypada dzień Święta Niepodległości, a więc będzie to chwila podniosłej manifestacji narodowej.

Minister Spraw Wojskowych zwrócił się do szeregu najważniejszych organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych, by wojsko i młodzież wspólnie wystąpiły, by dnia tego odbyły się wspólne defilady wojska i młodzieży. A to w celu zadokumentowania, że „młodzież polska jest całkowicie jednomyślna i zgodna, gdy chodzi o sprawy obrony państwa i o gotowość poniesienia ofiar dla najwyższych celów państwowych pod sztandarami wojskowymi Rzeczypospolitej”.

Apel ten spotkał się z zupełnym zrozumieniem organizacji młodzieżowych. Zgłosiły one chęć wspólnego wystąpienia.

Nie mogło być zresztą inaczej. W młodych sercach polskich nigdy nie wygasła miłość Ojczyzny i umiłowanie Siły Zbrojnej. Dzieje stulecia naszej Niewoli świadczą o tym wymownie. W „Popiołach” Żeromskiego, osnutych na tle ery walk napoleońskich mamy szereg młodych bohaterów postaci, zdobywających się na heroiczne porywy patriotyzmu. W wielkiej epopei narodowej Adama Mickiewicza mamy przeobrażenie Pana Tadeusza, jako przedstawiciela młodzieży szlacheckiej w żołnierza, porzucającego wszystkie sprawy rodzinne i osobiste dla idei Czynu zbrojnego. W młodych podchorążych Piotra Wysockiego rozchorył się w r. 1830 bunt przeciw wrogowi najsilniej. Z dworów ziemiańskich wymykali się w r. 1863, porwawszy ze ściany strzelbę myśliwską swych ojców, synowie, by „borem i lasem” dotrzeć do „partyzj” powstańczych. Młodzi poszli na zew Józefa Piłsudskiego w mroki konspiracji 1905 roku i na świetlany szlak epopei legionowej. I młodzi opuścili ławy szkolne, gdy w r. 1920 przyszło zwalczyć nawałę i piersiami własnymi stworzyć wał ochronny dla granic wskrzeszonego do niepodległego bytu państwa.

Tak było w dobie niewoli — i tak ostało się do dziś, gdyśmy wolni i gdy opoka, na której wznosi się gmach naszej wolności, jest nasza armia, nasze pogotowie obronne.

Różne prądy orientacyjne przenikają naszą młodzież. Różne idee i poglądy. Nie może być inaczej. Fermentuje młode wino. Właśnie dlatego, bo młode.

Ale pod jednym względem nie ma w nim fermentu. Gdy chodzi o państwo i jego siłę. W stosunku do wojska i idei obrony.

Życie ideowe naszej młodzieży rozgrywa się na rozmaitych płaszczyznach doktryn i zabarwień politycznych i społecznych.

Ale jedna jest wspólna płaszczyzna, na której zatracą się wszelkie doktrynerstwo i odbarwiają się wszelkie kierunki i orientacje. To — miłość do armii, to najszlachetniejsza wspólnota w młodych duszach, najpiękniejszy wyraz patriotyzmu młodych.

I dlatego też manifestacja 11-go listopada zestrzeli w jeden ton i odbrzmiewać będzie jedną nutą w pochodzie organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych różnego zabarwienia, czy różnych przekonań społecznych lub politycznych.

Ulicami naszych miast przeciągać będą i przed dowódcami wojskowymi, a zarazem przedstawicielami władz państwowych, samorządowych i zrzeszeń społecznych defilować będą: oddziały wojskowe — a popołu też i ci, którzy już tworzą nasze zastępy rezerwowe, bądź też je tworzyć będą: ludzie młodego pokolenia, zrodzonego w wolnej Polsce.

Przyć się będą młode, silne ciała, w takt dzwoniących pod niebo, a także przypominających, jak to Pierwsza Brygada Józefa Piłsudskiego ruszyła w bój o Wyzwolenie, kroczyć

## Sumienna i dobrze zorganizowana praca tworzy dobrobyt

Przemówienie prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. p. dr. Henryka Grubera

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągnąć rzeczy, których potrzeba jest bezwzględna, a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą złej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla”, tak gospodarząc dobrze, musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego dzień jutrzejszy zasnąć mogą chmury. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą lata chude, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż nie ma ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez szereg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możliwość zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rol-



Prezes dr. H. Gruber

nik zyskuje odbiorców na plody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; wieś, która przez szereg lat uginiała się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napelniły nas wiarą w przyszłość.

### KAPITAŁY NIE RODZĄ SIĘ Z ABSTRAKCJI

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzeć się wątpliwości. Ale czyż wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspominałem, przy największym optymizmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczania, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie dążyć do stałego podsypania produkcji polskiej.

## Zaostrzenie walki z duchowieństwem prawosławnym w Rosji

Przed wielkim procesem religijnym w Sowietach

Po ukończeniu porachunków wewnętrznych pomiędzy członkami klikki rządzącej, a Stalinem, czyniki decydujące w Sowietach starają się obecnie zlagodzić nieprzyjemne wrażenie po wyniszczeniu „Starej Gwardii”. Właśnie w takich okolicznościach znalazła sobie teraz „wspólnego wroga” tj. duchowieństwo.

Jak podaje „Uk-bureau” z Londynu, aresztowano w mieście Orel biskupa prawo-

będą nasze wojska, a wraz z nimi, ze swymi sztandarami, najmłodszy w narodzie, jego chłoba i nadzieja, jego opoka i przyszłość.

Będzie to — jak określił minister spraw wojskowych — „dowód i sym-

bol zewnętrznych wspólnych wystąpień na rzecz gotowości obrony i poniesienia ofiar”.

I będzie to wspólnym marszu zapowiedź, że jedna jest tylko droga, wiodąca do obrony Polski.



# ELEKTRIT RADIO

ODBIORNIKI NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI!

### ZADANIA POLITYKI GOSPODARCZEJ.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą, wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają nieścisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich użytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwarzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możliwość pracy i zarobków. Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale dawać mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuację, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i leży jedynie na własne sily. Państwo nie może być dla zły gospodarz kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedsięwzięcie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału”. Mówią to przedsiębiorcy, ziemianie, mówią kupcy, mówią wielu z tych, którzy prowadzą warsztaty pracy, chcieliby wydajność tego warsztatu uintensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają; wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspokaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju, mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inży-

nierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możliwość dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytą. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możliwość zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

### NA POGRANICZU DWÓCH POKOLEŃ.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają konflikty, które trzeba dożalnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywczą koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgowi i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwiła realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnienia w obiektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwykłej ceny może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej scharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywczą. Do tej siły nabywczą dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy niżkę cen, wywołującą się w zbawianym dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryteria cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podność stopu życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postępek. Unikajmy skoków w niewiadome i nie holdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymałym próbie życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w rękę, gospodarka „wedle stawu grobla” ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności”, patrzymy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażamy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

## Oświadczenie.

W polemice prasowej, jaka się wywijała swego czasu między mną a p. Redaktorem mgr. Kazimierzem Kretowiczem, użyłem w numerze „Dziennika Bydgoskiego” z dnia 27 września 1936 r. zwrotu, ubliżającego godności osobistej p. mgr. Kretowicza.

Z tego powodu wyrażam głębokie ubolewanie i za wyrządzonej mimo woli krzywdy p. mgr. Kretowicza przepraszam.

Henryk Kuminek.

Bydgoszcz, dnia 30. 10. 1937 r.

7591



# Puck - pierwszy port morski Rzeczypospolitej

## wkracza na nową drogę rozwoju

**Kanał przybrzeżny na wykończeniu — Piasek z dna morza utworzył piękną plażę — Celowe inwestycje w mieście**

(Dokończenie).

A oto i brzeg zatoki. Niedawno jeszcze urywał się wprost do wody, — dziś ścięto go przed nim szeroki szmat piaszczystej plaży, zakończony dwoma długimi cypelkami.

— Skąd, u licha, wzięliście tę plażę? — pytam zdumiony. — Przed miesiącem jeszcze nie tu nie było.

— Otóż właśnie — mówi mój przewodnik — to chciałem panu pokazać. Zresztą szczegółów dowie się pan od bagromistrza.

Szczegóły te istotnie są bardzo ciekawe. Cztery tygodnie temu Urząd Morski przystąpił do przekopywania kanału przez płytkie wody przybrzeżne zatoki, aby stworzyć dojazd do portu puckiego. W tym celu przysłano tu z Gdyni wielką dragę ssącą „Mamuta”, która zaczęła pracę przy basenie portowym (tworzącym zresztą cały port), posuwając się w kierunku południowo-wschodnim w stronę zatoki Gdańskiej. Kanał, który jest już na wykończeniu, ma 40 metrów szerokości i 5-6 m głębokości, umożliwiając nawigację nie tylko dużym kutrom rybackim, lecz i statkom pasażerskim żeglugi przybrzeżnej. Długość kanału wynosi około 300 metrów.

— Ten piasek, który pan tu widzi — objaśnia mnie bagromistrz — wyczerpalimy całkowicie z dna morskiego. Jest tego ponad 40 tysięcy metrów sześciennych. Dzięki budowie kanału Puck otrzymał piękną plażę długą na przeszło 800 metrów i na 70 do 100 metrów szeroką. Poza tym te dwa cypelki piaszczyste z obu jej stron, długości 140 i 200 metrów, drugi 400 m. Za 10 dni ukończymy ostatecznie naszą pracę, która daje portowi kanał, a miastu plażę.

— A więc z nastaniem przyszłego sezonu Puck będzie miał morską komunikację pasażerską?

— Tak jest, — odpowiada bagromistrz. Statki żeglugi przybrzeżnej będą mogły swobodnie zachodzić do portu.

Z kolei idziemy oglądać ów port. Na razie wygląda bardzo prymitywnie, ale istnieją podobno plany rozbudowania go. Dziś jest tu tylko jeden mały basen, gdzie obecnie wymienia się stare, zmurszałe pale na nowe. Pracę tę wykonywa parowy kafar. Obok ma powstać z czasem drugi basen — sądzę, że nastąpi to niezadługo.

Na starej drewnianej szopie nawprost basenu zwraca moją uwagę napis, namalowany smolą na zbutwiałych deskach — „kapitan portu”. Ktoś zrobił sobie niewinny dowcip, ale ten dowcip zawiera sporą dozę zjadliwej satyry na smętną przeszłość tego zaniedbanego „wylotu” na morze. Na szczęście nie jest tak znowu źle, bo dozorca portu, właściciel wędzarni Antoni Budzisz, ma tuż obok szopy całkiem okazały murywany dom.

Pewnego rodzaju osobliwością portu puckiego jest olbrzymia krypta, zbudowana całkowicie z żelbetonu, która od lat bezczynnie opiera się swym ciężkim kadłubem o brzeg. Zresztą do żadnej czynności nie była ona nigdy zdolna. Zbudowali ją Niemcy podczas wojny, obok wielu innych podobnych, w celu zatapania i zatarasowywania w ten sposób wejścia do portów. Widać nie było to potrzebne, skoro ostała się do dnia dzisiejszego, służąc jako miejsce zabawy dla puckich urwisów.

Widząc zainteresowanie, jakie objawiałem dla prac w porcie, „cicerone” mój uparł się aby skomentować moje wrażenia i poprowadził po przez całe miasto, pokazując każdy, najdrobniejszy dowód jego budzącej się żywotności.

Udajemy się więc na t. zw. dziedzińce miejski, gdzie urządzona została mała, ręczna betoniarnia. Tu wyrabia się we własnym zakresie płyty i krawężniki, które poprzednio widziałem przy dworcu. Obok wznosi się budynek ochotniczej straży pożarnej. Środkowa jego część ulega nadbudowie do wysokości drugiego piętra, miejsce się tam obszerna świetlica strażacka.

Idziemy dalej, przez dzielnicę nowych domów, jak na miasto 5-tysięczne, całkiem okazałych, po czym zagłębiamy się w wąski zaułek, obok którego buduje się nowy gmach szkolny.

Mój przewodnik informuje mnie, że jest to jedyna uliczka w mieście, która nie mając urzędowej nazwy, zachowała swe przezwisko niemieckie: „Kuss-Alee” — „Aleja całusów”... W świetle tego szczegółu wzięty zaułek, wtłoczony pomiędzy stary plot i ślepy mur nabiera cech romantyczności. Dziwi mnie tylko, że puccanie, mając świetne warunki spacerów przy księżycu (we dwoje) nad brzegiem srebrzącej się zatoki, ten właśnie zapadły kąt wybrali na miejsce dyskretnych karesów. Może to zresztą taki sam żart, jak z puckim „kapitanem portu”...

Oglądam nowy budynek szkolny, przylegający do starego, lecz znacznie od niego obszerniejszy. Śięga on już drugiego piętra. Ciekawą jest rzeczą, że budowę szkoły rozpoczęto wyłącznie ze składek miejscowego społeczeństwa i dopiero obecnie w sukurs przyszedł publiczny fundusz budowy szkół powszechnych.

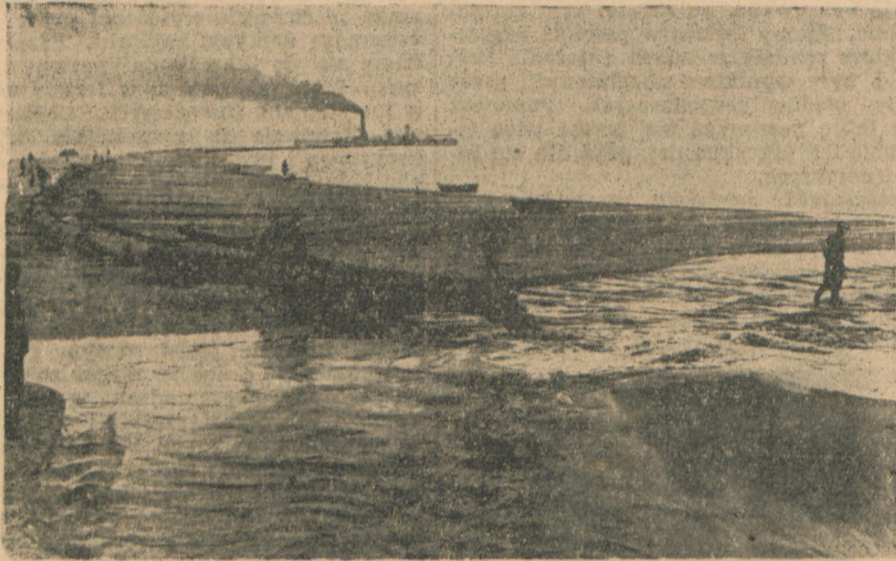
Niemal na wprost szkoły buduje się nowy gmach urzędu pocztowego. Konstrukcja żelbetonowa — architektonika ma być monumentalna. Zobaczymy, jak to będzie — w każdym razie, jak informuje mnie mój przewodnik, nadzorca budowlany z ramienia ministerstwa argusowemu okiem dogląda każdego szczegółu budowy. Nic dziwnego — po wielkiej panamie z pocztą w Gdyni, władze stały się ostrożne. Szkoda, że trochę zapóźno...

Na tym kończę swoją ekskursję po Pucku. Z burmistrzem, który był tak uprzejmy,

pośrednio z zapleczem.

Kiedyś... Dobrze jednak i to, że jest już dokoła czegoś snuć nadzieje, że przełamana została apatia, zrodzona z braku jakichkolwiek widoków. A poza tym istnieje przecież namacalny fakt konkretnych zwycięzcy, o których wyżej opowiedziałem.

Wyjeżdżam z Pucka pod wrażeniem, że to miasto niedawno jeszcze zapomniane i zaniedbane, dziś zatętniło nowym życiem i odnalazło znowu utracony zdawało się sens swego istnienia. Skromne są początki i trudne, ale twarda ludność kaszubska nie raz



**Draga „Mamut” wyczerpuje piasek z dna kanału, wytłaczając go przez olbrzymią rurę na brzeg. Na przednim planie część nowopowstałej plaży z cypel 400-metr. długości.**

że odprowadził mnie na dworzec (może po to, aby raz jeszcze poszczycić się swoją nową jeźdnią), rozmawiamy o przyszłych perspektywach miasta. Na horyzoncie zarysowują się nowe możliwości. Ma być wydobywany kanał poprzez nasadę Helu do Wielkiej Wsi, który połączy zatokę pucką z nowym portem rybackim i pełnym morzem. Podniesie to ogromnie znaczenie Pucka pod względem gospodarczym. Kiedyś powstanie zapewne również sieć dróg lądowych, które tę część wybrzeża zwiążą bez-

pośrednio z zapleczem.

już dawała dowody swej pracy i uporu, przewyższając największe trudności i dając wytrwale do wytkniętego celu. Cel ten zarysowuje się dla Pucka jeszcze nie dość wyraźnie, niewątpliwie jednak wykrystalizuje się w bliskiej przyszłości. I kto wie, czy z biegiem lat obok Gdyni na polskim wybrzeżu nie powstanie drugi wielki i żywotny ośrodek, w którym starym Puckowi przypadnie w udziale zupełnie nowa rola.

Oby tak się stało... W. M.

## Terror i szykany wobec mniejszości polskiej w Niemczech nie ustają

Terror dnia powszedniego stosowany wobec Polaków w III. Rzeszy ze szczególną konsekwencją i uporem nie ustaje ani na chwilę. Ta precyzyjnie zmontowana machina nie pomija żadnej najdrobniejszej nawet okazji dla znębiania ludności polskiej.

I tak dnia 13 ub. m. odebrał żandarm na polecenie landrata członkowi mniejszości polskiej, nauczycielowi p. Tadeuszowi Pezali w Pudzcie, pow. olsztyński, paszport. Dnia 19 ub. m. p. P. paszport zwrócono, jednak ważność paszportu na wyjazd zagranicę została unieważniona.

Córka członka mniejszości polskiej p. Behnego z Willims uczęszcza do gimnazjum polskiego w Tarnowskich Górach w wojew. śląskim. Dnia 19 bm. otrzymała p. Behne pismo miejscowego kierownika niemieckiej szkoły z doniesieniem, że wniosek o zezwolenie na uczęszczenie córki Jadwigi do szkoły zagranicą został odrzucony. Uczennica Jadwiga jest zobowiązana do uczęszczenia do szkoły miejscowej. O ile to nie nastąpi — píše nauczyciel — będzie zmuszony zapisać uczennicę Jadwigę na

karę i celem ukarania ojca donieść o tym władzom.

Członek mniejszości polskiej p. Kazimierz Zdrojewski z Castrop-Schwerin był przez kilka lat bezrobotnym. W roku 1936 otrzymał wreszcie pracę na kopalni. Przy pierwszej wypłacie potrącono mu składkę na rzecz Frontu Pracy, mimo, że p. Zdrojewski w chwili przyjęcia do pracy oświadczył, że ze względu na przynależność do mniejszości polskiej do Frontu Pracy należeć nie może, ponieważ przystąpienie do „D. A. F.” równoznaczne jest z przynależeniem się do niemieckości. Mąż zaufania „D. A. F.” na kopalni kilkakrotnie przekonywał p. Zdrojewskiego o konieczności przystąpienia gdyż inaczej musi nastąpić jego zwolnienie. Pan Z. powoływał się na rozstrzygnięcie ministerialne, które uwalnia członków mniejszości polskiej od przynależenia do „D. A. F.”, jednak bezskutecznie. Panu Zdrojewskiemu grożono wydaleniem z pracy, co też w marcu 1937 r. nastąpiło.

W sprawie tej wniósł Związek Polaków w Niemczech zażalenie.

## Jak ocenia nastroje antyniemieckie Polaków dziennikarz niemiecki

Korespondent warszawski pism niemieckich — Hans Achim v. Dewitz dał w październikowym numerze miesięcznika „Volk und Reich” próbę analizy nastrojów antyniemieckich, panujących w Polsce.

„Polacy — píše v. Dewitz — nie mogą Niemcom wybaczyć ich zmysłu porządku, dyscypliny, organizacji, zapалу do pracy, wyższości w dziedzinie nauki, gospodarki i techniki, jakkolwiek równocześnie darują Niemcom ich gruboskość, brak delikatności i rycerskości wobec kobiet”.

W ten sposób Dewitz sądzi, że jednak przyczyną antyniemieckich nastrojów nie tyle są natury polityczne, ile raczej mają źródło w narodowym charakterze społeczeństwa polskiego.

Nastroje antyniemieckie w Polsce w latach powojennych tłumaczy v. Dewitz obawą, jaka objęła szerokie koła społeczeństwa polskiego wobec groźby ewentualnej utraty ziem zdobytych w niesłychanie ciężkich okolicznościach (Pomorze, Poznańskie, Śląsk), a jaka wyrosła na podłożu niepewności, będącej udziałem szczęśliwego sukcesora tej wyjątkowej i niespodziewanej fortuny. Uczucie niepewności potęgowało się rozwinięciem przez Niemcy na szeroką skalę pomyślanej akcji rewizjonistycznej oraz przedsięwzięciem prób w kierunku nawiazania bliższych stosunków z drugim

wrogiem Polski — Rosją. Szczególnie sprawy ostatnie śledzi się w Polsce ze szczególnym napięciem, przy czym obawa przed nowym Rapallo jest dla strony polskiej równie groźna, jak ewtl. konflikt zbrojny między Rosją a Niemcami, wobec którego Polska nie mogłaby być obojętną. Z egzaltacji, z jaką traktuje się każdy konflikt niemiecko - sowiecki, wpada się w Polsce w drugą krańcowość, gdy ma miejsce nawet najbardziej niewinna wizyta ambasadora sowieckiego na Wilhelmsrasse.

## Telegramy w kilku wierszach z KRAJU

— Na zosie pod Inowrocławiem samochód wpadł na rowerzystkę, St. Pozowska, która zjechała na nieprzeprzysową stronę szosy. Pozowska wskutek odniesionych obrażeń zmarła.

— **Nieznanani sprawcy** strzelili przez okno do kierownika szkoły Postreca w Załokciu, prezesa miejscowego oddziału Strzelca.

— **W okolicach Chorzowa** pojawiły się chabaszczę. W okolicach Halicza zakwitły w dużej ilości fiołki.

— W dniu 14 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Krajowej Polskiej Ymca.



**PRZEGLĄDAMY PRASĘ**

### Cel nie został zachwiany

Odprawa Legionistów i Peowiaków w Warszawie stała się wydarzeniem o niezmiernie doniosłym znaczeniu w naszym życiu wewnętrznym, podkreślonym przez udział w niej Wodza Naczelnego, to też nie dziwnego, że prasa poświęca tej odprawie wiele uwag i komentarzy.

„Gazeta Polska” píše:

Powołując do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego, jako wyraz realizacji tej inicjatywy, która padła z ust Naczelnego Wodza w dniu 24 maja 1936 r. — twórcy deklaracji lutowej świadomi byli przeszkód, które się spiętrzą po drodze i które niełatwo będzie przewyciężyć: „Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji lub interesów”.

Wyraźnie też i kategorycznie w deklaracji powiedziano: „Z antykwaryuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego. Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny”.

Istotnie też — w myśl przewidywań — gwałtownie wzmocnione zostały zasieki z drutów kolczastych, zjeżyły się wszy stkimi kółkami owe symboliczne płoty, świeżym zapaśm tłuczono szkła usiwały się szychy murów; a jednak — rzucana ponad nimi myśl przebijają się przez nie i głębokim nurtem łobi sobie drogę, mimo, że „antykwaryusze” zdobywają się nawet na kontratak.

Jakież są szanse tych kontrataków? Dziś możemy sobie powiedzieć spokojnie, że minimalne. Antykwaryuszom udać się może ta lub inna dywersja, może im się udać wyzyskanie tego lub owego błędu taktycznego; ale myśl, która ma za sobą prawdę rzetelną, która sięga głębiej niż jakakolwiek dialektyka — zwyciężyć musi.

Naczelny Wódz, formułując wobec społeczeństwa katogoryczne wymagania, wynikające z szeroko pojętej obrony Państwa — zawierzył inicjatywę swym starym żołnierzom. Została podjęta. Jest i będzie realizowana.

Odprawa wczorajsza nie była paradą, nie była uroczystym przeglądem; była omówieniem prac dokonanych dotychczas, oceną sytuacji, instrukcją na przyszłość. Rezultatem jej będzie wzmocnienie i pogłębienie akcji, której cel — zjednoczenie żywych sił narodu i ujęcie ich w ramy woli kierowniczej — pozostał niezachwiany.

### Co mówił Marsz. Śmigły-Rydz na odprawie?

Prasa wszystkich kierunków i odcieni stara się przynajmniej zasłone odprawy i dociekliwie zadaje pytania oraz stawia domysły co było przedmiotem zjazdu obozu legionowego.

„Dziennik Lwowski” twierdzi, że:

„W mowie Marsz. Śmigłego-Rydz określone zostało również negatywne stanowisko wobec wszelkiego rodzaju anarchii, których świadkami były poszczególne ostatnie tygodnie i miesiące.

Koła polityczne stwierdzają jednoznacznie, że odprawa przyczyniła się do zupełnego wyświelenia sytuacji na terenie chozu legionowego, kładąc kres wszelkim próbom rozbięcia go za pomocą propagandy plotek i dywersji nieodpowiedzialnych kół partyjnych.

Obóz legionowy, podległy autorytetowi Wodza Naczelnego, nie stanie się terenem rozrywek, nie mających nic wspólnego z tradycją legionową i z obowiązkami, jakie ciążyą na tym obozie w dalszym ciągu w zakresie akcji, zapoczątkowanej przez Marszałka Śmigłego-Rydzę i w trudnych warunkach realizowanej z jego polecenia i w ścisłym porozumieniu z Marszałkiem przez pułk. Adama Koca. Stanowisko Marszałka Śmigłego-Rydzę spotkało się z jednomyślnym i zdecydowanym aplauzem wszystkich uczestników odprawy”.

Tak więc ci wszyscy, którzy liczyli na dekompozycję w obozie legionowym, srodze się zawiedli. L-skł.

### Telegramy w kilku wierszach

— W hucie „Piłsudski” eksplodował generator. Jeden robotnik poniósł śmierć, 4 robotników i przechodzień uliczny odnieśli ciężkie obrażenia.

### Z ZAGRANICY

— Nad większą częścią morza Śródziemnego przechodzi obecnie prąd powietrza o wyjątkowo wysokiej temperaturze, który wywołuje oddawna nietowarowaną o tej porze ciepłą pogodę. W Kolonii i Hamburgu notowano wczoraj już o czesnej godzinie temperaturę 20 do 24 stopni. Nad Bodensee temperatura o godz. 11-ej rano wynosiła 19 stopni.



# Chlorodont

## pasta do zębów

czyści zęby gruntownie — chroni emalię —  
posiada odświeżający smak.  
Używać na suchej szczoteczce.



### „Atak o świcie”

Jeśli „Szarża Lekkiej Brygady” była filmem wybitnie atrakcyjnym, to cóż powiedzieć można o „Ataku o świcie”, który oprócz elementów bohaterstwa i egzotycznych, posiada również pierwiastek erotyczny.

W twierdzy brytyjskiej, na zdobycie której czują wrogi oddziały napół dzikich i okrutnych Arabów, opanowanych żądzą krwi i mordu, rozgrywa się frapujący dramat dwóch oficerów i żony jednego z nich.

Wojna, miłość, bohaterstwo i zdrada — zawsze emocjonowały i wzruszały publiczność kinową całego świata.

Przedziwny trójkąt miłosny komendanta twierdzy, jego uroczej żony i młodego kapitana, oraz rycerskie obowiązki żołnierskie na tym niebezpiecznym odcinku. Nieoczekiwane napady bezwzględnych Arabów, kawaleryjskie ataki, atmosfera najwyższego napięcia, ryzykowny romans przy dźwiękach odurzającej muzyki Wschodu, powstał niezwykły konflikt grzesznej miłości, pożądania i szalonego bohaterstwa.

Nie sposób sobie wyobrazić lepszych wykonawców, jak ta koncertowa trójka. On — Errol Flynn — w mundurze dokazuje cudów waleczności i odwagi, szturmem zdobył sobie serce pułkownikowej; ona — zmysłowa, wiecznie niepokojąca swą urodą, urodziwiska Kay Francis — i ten trzeci — nieustraszony wojownik, który stał na przeszkodzie ich szczęściu.

Reżyser William Dieterle sfilmował ten zdumiewający epos wojenny i tę niezwykłą opowieść miłosną na wielką skalę. Porywająca akcja, rozmach w inscenizacji, świetna treść i koncertowa gra, złożyły się na całość, która zaimponuje wszystkim.

Robert Taylor ukończył już zdjęcia do swojego obrazu dla wytwórni „20-th Century-Fox”, którego tytuł tymczasowy brzmi „This is my Affair” (Osobisty wróg). Obek Taylor'a występują w tym filmie również Victor Mc Laglen i Barbara Stanwyck.

## NA SREBRNYM EKRANIE

# Jan Kiepura i Marta Eggerth śpiewają razem w filmie „Czar cyganerii”

Film „Czar Cyganerii” to umiejętne przeniesienie tematu opery Murgera na płaszczyznę realną. W operze „Cyganeria” bohaterką jest uboga pracownica, tu zaś śpiewaczka. Poza tym jeśli cho-

dzi o scenariusz niewiele różni się on od libreta opery. A więc tak w filmie, jak i w operze miłość od pierwszego spojrzenia łączy węzłem wierności śpiewaka — „Cygana” i ją młodą dziewczynę

marzącą również o zdobyciu sławy. Ale cel ten nie jest łatwy do osiągnięcia. Wymaga poświęceń, ofiar. Ona jest chora, oznaki strasznej choroby widać krótkotrwałe życie. Ona pierwsza poświęca się. Idzie na spotkanie niekochanego mężczyzny, aby u niego „protektora” sztuki uzyskać poparcie dla ukończonego dzieła. Gdy ten, którego kocha zdobywa sławę — jest szczęśliwa. Żyje cudzą sławą — z osobistych zaś sukcesów dawno już zrezygnowała. Posuwa się jeszcze dalej: odchodzi, gdyż nie chce wiązać się z tym, dla którego jeszcze żyje: uważa, że nie ma prawa, że jest poza nawiasem ludzi, którzy mogą jeszcze spodziewać się w życiu czegoś. Jej przyszłość jest określona i wyraźna: musi umrzeć. Ale zanim nastąpi śmierć przeżyje jeszcze piękny wieczór: wieczór wspólnego triumfu z ukochanym na wielkiej scenie. Jej śmierć sceniczna łączy się z rzeczywistością. Trzeba przyznać, że sceny te zagrane zostały przez Martę Eggerth ze szczerością i bez przesady. Dlatego też widz jest szczerze wzruszony.

Niewatpliwa atrakcją jest śpiew Kiepury. Czy wolno powiedzieć, że jest go za dużo?... Nie. Dalej w filmie nie brak humoru, gdyż wystąpi tu znana trójka komików wiedeńskich Paul Kemp, Sima i The Lingen, którzy umieją wszystkich rozweselić, nawet i najpoważniejszych.

Film ten prasa fachowa słusznie zowie koroną tegorocznej produkcji kinematograficznej.

### Jean Harlow i Robert Taylor



# Siedem karzełek Krolewny Śnieżki

## Wynurzenia Walta Disney'a

Przeważna ilość ludzi, interesująca się kinem przypuszcza, że najidealniejszą pracą z gwiazdami mają reżyserzy studiów trickowych, a przede wszystkim Walt Disney.

„Tak jest rzeczywiście” mówi słynny producent z Myszką Mickey i jej przyjaciółmi. Wiadomo nam jest jakie nosi ona stroje, jakie ma humory, jak pali papierosa i jak się zachowuje w gniewie. A mimo to sztab mój ma wiele trosk, jeśli chodzi o o-



żywienie naszych bohaterów. Minnie, Pluto, Donald Duck i cała reszta musi stale zachować swój charakter, gdyż znani są wszystkim dzieciom na świecie od 8 do 80-let.

Na największe kłopoty natrafiamy, stwarzając nowe gwiazdy, które muszą

przecież mieć pewne swoje własne cechy charakterystyczne i cechy te zachować na zawsze. W tej chwili gdy po 2 latach pracy skończyliśmy wraz z moimi współpracownikami nasze największe dzieło, a to film długometrażowy p. t. „Krolewna Śnieżka i Siedem Karzełek”, możemy zdać sobie dopiero sprawę, jak ogromny trud został pokonany. Krolewna Śnieżka znana już jest całemu światu z najrozmaitszych bajek, jednak karzełek trzeba było stworzyć całkowicie na nowo, trzeba było tchnąć w nich duszę i to inną w każdego. Tych siedmiu małych ludzi przyczyniło nam bardzo wiele trosk. Ich charakter musiał odpowiadać ich imionom, a nazywają się oni: Doktor Pyszalek, Skromniak, Głupek, Smarkacz, Śpioch i Szczęściarz. W wypadku Głupka cały szereg ważnych problemów należało rozwiązać. Jakkolwiek zabawia on swoją niezaradnością całą grupę, to nie jest on jednak pod żadnym pozorem niedołęga. Jest on tak tylko lekko leciuteńko uderzony po głowie, ale zawsze jeszcze — spryciarz. Ubranie jego przyczyniło się do posiwienia wielu włosów jego twórców. Jego garnitury są prawie pięciokrotnie za duże dla niego i przyczyniły one bardzo wiele kłopotów rysownikom, gdyż musiały one wisieć na małym człowieczku, lecz nie mogły spadać. Jak wielkie nastroża to trudności, można zrozumieć tylko wówczas, gdy zna

się technikę tworzenia tych rysuneków.

Szczęściarz jest jedynym z siódemki, który ma bardzo wyraziste krzaczaste brwi. Jakkolwiek nie rozumieliśmy dlaczego przy czyniają nam one tyle kłopotów, to jednak przekleliśmy je. Trzęsły się one stanowczo za bardzo.

Główni rysownicy rysują tylko najważniejsze sceny, które wyjaśniają akcję, reszta sztabu rysowniczego, tak zw. po angielsku „inbetweeners” (pracownicy scen pośrednich), muszą poszczególnie sceny wypełnić tyloma rysunkami, by całość przedstawiała się płynnie na ekranie.

Praca z gwiazdami rysunkowymi jest nie mniej kłopotliwa, niż z na bardziej wymagającymi primadonnami. To też w ten jeden jedyny film nasz, zrealizowany rzecz prosta w kolorach, tak jak wszystkie nasze „Silly Symphonies”, włożyliśmy przeszło 2 lata pracy. Dziś, gdy jest on już gotowy, możemy z całą pewnością powiedzieć, że jesteśmy wszyscy razem dumni z naszego dzieła. Czy mamy do tego prawo, oszczędzić niedługo sami, gdy RKO Radio Films, które eksploatuje ten film w całym świecie, wypuści go na ekran.

Ja ze swej strony mogę powiedzieć tylko tyle, że nigdy dotąd nie stworzyłem nic piękniejszego i prawdopodobnie nigdy więcej nic piękniejszego już nie stworzę.



„Czar Cyganerii” to: precudna epopea miłości, tęsknoty i poświęcenia: to film dla wszystkich, gdyż bohaterami są tu najwybitniejsi artyści świata, co do których szerokie i obszerne komentarze są zbyteczne.

Helen Wills-Moody, mistrzyni świata w tenisie została zaangażowana przez Daryla F. Zanucka do nowego filmu wytwórni „20-th Century-Fox”. Chwilowo wytwórnia poszukuje dla niej odpowiedniego scenarzysty.



# TO NIE MÓJ MAŻ

ANZELM GOTH

10)

Powieść współczesna  
Adaptacja Eugeniusza Baluckiego

„Bar Postępowy” jest w dzień zwykłą knajpą, od-  
wiedzaną przeważnie przez przygodnych gości dzięki  
temu, że znajduje się w pobliżu Dworca Głównego.  
Ruch panuje zazwyczaj w pierwszej sali, tu stoi kilka  
stolików przykrytych arkuszami papieru, długa  
łada z niewyszukanymi zakąskami i z amerykańską  
maszynką z gorącymi potrawami, taca ze szkłem, z  
którego największym powodzeniem cieszą się, tak  
zwane „większe”, to jest po prostu szklanceczki od mu-  
szardy, jest poza tym druga, krótsza łada służąca do  
nalewania piwa. Za bufetem wznoszą się płaskie o-  
szklone szafy wypełnione różnokształtymi butelkami  
o pstrych nalepkach — flaszki są przeważnie de-  
koracyjne, to jest puste, ponieważ w „Barze Postępo-  
wym” odchodzą prawie wyłącznie czysta monopolowa  
i to w tańszych gatunkach.

Druga sala znajdowała się jak gdyby na półpię-  
trze i do niej prowadziły schodki o kilkunastu stop-  
niach z poręczami po obu stronach. Gdy Burzewicz  
i Gortnicki weszli do tego obszernego pokoju o ni-  
skim zakopcym suficie, zabawa była w pełni; w  
kącie grał skoczny fokstrotą niewielki, lecz dobo-  
rowy zespół — wszyscy fałszowali i przy tym jeden  
starał się zagłuszyć drugiego swoim instrumentem;  
przy stolikach siedziały grupki gości, większość sa-  
mym wyglądem nie wzbudzała zaufania — niektórzy  
rozmawiali poufnie, pochylając ku sobie spótniale  
zaczernione twarze; przy drugich drzwiach, wy-  
chodzących na jakiś korytarz, usadowiło się kilku  
mężczyzn w smokingach i nawet we frakach — byli  
to kelnerzy, którzy się bawili po skończonej pracy,  
strumieniami lała się wódka na przemian z piwem.

Dwaj goście — zupełnie nieznanymi w „Barze Po-  
stępowym” — weszli powoli po wąskich schodkach,  
poprzedzani przez kelnera w białej bluzie nie pierw-  
szej świeżości.

Zjawienie się Burzewicza i Gortnickiego zostało  
zauważone i wywołało tym większe poruszenie, że  
muzyka przestała hałasować i na sali zapanowała  
chwilowa cisza.

— Te, Felek — młody mężczyzna o twarzy znisz-  
czonej alkoholem trącił w bok sąsiada. — Nowe fra-  
jery przyszły... Zdaje się, urżnięte... można będzie  
coś zarobić, warto się przystawić...

— Burżujo, psiamać! — splunął drugi przez zęby  
z wyraźną zawiścią odprowadzając ich wzrokiem. —  
Ale nie zaczepiaj. Ten wysoki musi być morowy  
chłop. Jak cię odstawi, to od razu do Przemienienia  
Pańskiego.

Burzewicz i Gortnicki zajęli stolik przy drzwiach  
wychodzących na korytarz.

— Czym mogę służyć szanownym panom? — za-  
pytał kelner, gorliwie wycierając stół brudną ser-  
wetą.

— Butelkę koniaku... ale całą... i maszynkę  
czarnej kawy.

— Jaki kontakczek szanowny pan każe?

— Wszystko jedno. Jaki macie najlepszy.

Kelner sklonił się z szacunkiem i pobiegł truch-  
tem do bufetu.

Muzykanci, obserwujący pilnie, co się dzieje przy  
nowozajętym stoliku, mrugnęli do siebie i zaczęli  
rzemopolić z podwójnym zapalem.

Na środku sali zakręciło się kilka par; tańczyli,  
przytupując głośno, podśpiewując i niezbyt się kre-  
pując w ruchach.

Jeszcze raz kilkanaście par oczu spojrzęło na no-  
wych gości, gdy przed nimi się zjawiła butelka ko-  
niaku i staroświecka maszynka do kawy, zapalona  
z pompą na stole. Potem wszystko powróciło powoli  
do normy.

— No, co, Julku, jak ci się podoba? — zapytał  
Burzewicz. — Trochę inaczej niż w „Café Clubie” albo  
w „Adrii”... Popatrz na lewo. Widzisz tę małą, co  
siedzi z dwoma dżentelmenami?... Ładna dziew-

czyna, psiakrew, pójdę z nią zatańczyć!...

Gortnicki chciał go powstrzymać.

— Daj pokój, Józek. To jest niebezpieczne...

Ale Burzewicz już wstał. W niskiej sali robił  
wrażenie wyjątkowego olbrzyma, zdawało się, doty-  
kał sfitu głową.

Przeszedł swobodnym krokiem przez salę, za-  
trzymał się przed stolikiem, o którym przed chwilą  
mówił przyjacielowi i kłaniając się lekko, zapytał:

— Może zatańczymy?

Dziewczyna zachichotała w kułak, spojrzęła ko-  
lejno na obu drabów, lecz nie odważyła się przyjąć  
niefrasobliwego zaproszenia.

— Jeśli panowie pozwolą, oczywiście — dodał  
Burzewicz, zwracając się do jej towarzyszy.

Jeden z nich zamiast odpowiedzi, szturchnął  
dziewczynę w bok tak mocno, że upadłaby z pewno-  
ścią, gdyby Burzewicz jej nie podtrzymał w porę.

Po chwili oboje już tańczyli, a dwóch drabów pa-  
trzyło za nimi i o czymś rozmawiało po cichu.

Nagle Gortnicki — któremu kilka prędko wypy-  
tych koniaków uderzyło do głowy — też uczył gwał-  
towną potrzebę tańca. Nalał sobie jeszcze jeden kie-  
liszek, wychylił duszkiem i niezbyt pewnym krokiem  
skierował się do dziewczyny, która siedziała samot-  
nie nad szklanką piwa, śmiała się doń zachęcająco i  
nie zwracając uwagi na otoczenie, zapraszała bardzo  
wyraźnie i otwarcie, by się zbliżył.

Po dziesięciu minutach towarzystwo przyjaciół  
powiększyło się o dwie dziewczyny i o trzech drabów.

— No, jazda, funduj! — oświadczył Burzewicz.  
— Każdy wybiera, co chce.

Kobiety kazaly się trochę prosić — „dla fasonu”  
— wreszcie zamówiły wiśniówkę i kotlety wieprzowe.  
Trzeci drab, przyprowadzony przez danserkę Gortnic-  
kiego, oświadczył się od razu w swoim i kolegów  
imieniu za „wzmocnioną z kropelkami” i za białą  
kielbasą z bigosem.

— I po piwie na twarz, ma się rozumieć — dodał  
rzeczowo. Z uznaniem skinął głową, gdy Burzewicz  
zapłacił rachunek i dorzucił: — Po mojemu, szanow-  
ny panie, żeby nie było nawalanki!

Rozpoczęła się ohochoza zabawa: skrzypek z orki-  
stry grał do ucha, dziewczęta chichotały zalotnie,  
draby popijali tego, im więcej alkoholu pochłaniali,  
tym się stawali swobodniejsi i wkrótce można było  
coś nieoczekiwanie wywnioskować o ich istotnym zawadzie.

Nagle jeden z nich przewrócił swój kufel z piwem  
i wrzasnął zagłuszając orkiestrę:

— Ty, szemraku połamany, ręce przy sobie! Nie  
rusz, cholero, mojej narzeczonej!

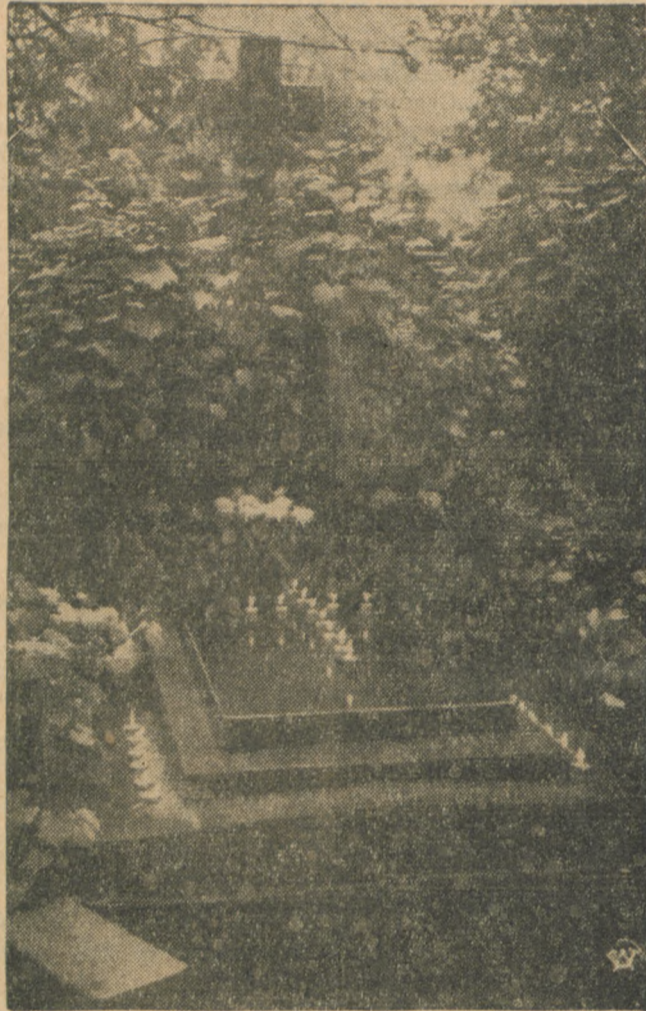
Wprawnym ruchem wyjął z kieszeni nóż spręży-  
nowy.

Gortnicki zerwał się z miejsca, krzesło z hałasem  
upadło na podłogę.

Orkiestra urwała w połowie taktu, w jednej  
chwili wszczął się piekielny hałas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Święto ku czci Umarłych



Na zdjęciu naszym jeden z grobów na Po-  
wążkach w Warszawie, przybrany zielenią  
i oświetlony lampkami woskowymi w wi-  
gilię Zaduszek.

LEON SOBOCINSKI



ROZDZIAŁ I.

## Wstępne przygotowania plebiscytowe

Nasza opieszałość i niezdecydowanie a pruska pedan-  
teria i systematyczność. — Nastroje wśród ludności  
Prus Wschodnich. — Nieuzasadniony nasz optymizm.  
— Mazurska delegacja w Paryżu. — Co powiedział  
Wilson naszej delegacji. — Niemiecka koncepcja. —  
W Warszawie organizuje się Komitet plebiscytowy.  
— Podstępna akcja niemiecka przy pomocy księży  
niemieckich, pastorów, wójtów, żandarmów. — Przy-  
jazd Komisji Alianckiej. — Niemcy starają się termin  
plebiscytu przyspieszyć. — Delegacja polska i niemie-  
cka na posłuchaniu u Komisji Alianckiej. — Aparat

administracyjny w rękach niemieckich. — Pierwszy  
sejmik polski na Warmii. — Partynictwo wciśka się  
na teren plebiscytowy. — Niemcy straszą koalicję  
wojskami polskimi i bolszewizmem. — Komitety pol-  
skie na znak protestu zawieszają swą działalność. —  
Odezwa wojewody pomorskiego. — Nuncjusz papie-  
ski w Olsztynie. — Jak go Niemcy przyjęli. — De-  
legacje Rad Ludowych na audyencji u Komisji Między-  
sojuszniczej. — Reorganizacja Sicherheitswehry. —  
Dyplomatyczne kpinny z szlachetnych wilsonowskich  
zasad.

Skoro stało się wiadomym, że powszechna wola  
mieszkańców zadecydować ma o losie Warmii, Ma-  
zowsza i Ziemi Małborskiej, zabrano się u nas w po-  
spěchu do zorganizowania instytucji, któraby kiero-  
wała czynościami plebiscytowymi. Po stronie nie-  
mieckiej wzięto się do wstępnych przygotowań już od  
dawna z całą pruską pedanterią i systematycznością.  
Bo nastroje wśród ludności niemieckiej Prus Wschod-  
nich początkowo były nawet dość przychylnie Polacy

zwłaszcza po zwycięskim powstaniu wielkopolskim.  
Spodziewano się powszechnie, że powstańcy polscy  
pójdą na Warmię i Mazowsze, aby je uwolnić z wie-  
kowych kajdanów.

Socjaliści niemieccy, wśród których była znaczna  
ilość Polaków, nawiązywali kontakt z miejscowymi  
polskimi działaczami. Niewątpliwie grała tu rolę oba-  
wa przed zemstą powstańców polskich w razie, gdy-  
by teraz zajęli się, nieśmiało szerząc swego momenta

## Dzieje plebiscytu na Warmii i pruskim Mazowszu

nie umiano z naszej strony wyzyskać, a to za sprawą  
Rady Ludowej w Poznaniu, której wahadliwość i  
kunktatorstwo tam, gdzie potrzeba było odważnej de-  
cyzji, przejdzie do historii, jako odstrasający przy-  
kład niedołęstwa. Zamiast powstańców, na teren ple-  
biscytowy pchał się agitatorzy partyjni, siejąc zamęt  
i niezgodę w polskich szeregach.

Zresztą Radzie Ludowej w Poznaniu ani przez  
myśl nie przeszło, że będzie wyznaczony plebiscyt.  
Zapewniano z tamtej strony, że spora część Prus  
Wschodnich przypadnie Polsce. Do tego stopnia Ra-  
da Ludowa była pewna swego, że wyznaczyła już  
kandydatów do objęcia po Niemczech urzędów.

Delegaci Naczelnej Rady Ludowej, wysłani do  
Paryża w osobach: adw. Marchlewskiego z Gdańska,  
Abrahama z Kaszub i inż. Grabianowskiego z Kato-  
wic, przysyłali dość optymistyczne relacje. A tymcza-  
sem Niemcy zasypywali delegację pokojową telegrami,  
protestującymi przeciwko odrywaniu ziem z  
„przeważającą” liczebnie ludnością niemiecką.

Sprawa zaczęła się komplikować. Wtedy Mazur-  
ska Rada Ludowa spieszenie wysłała swoją delegację  
do Paryża jako to: Zenona Lewandowskiego, Bogu-  
miła Linkego i dwóch Zapatków (ojciec i syn), ażeby  
sparaliżować akcję niemiecką.

Mazurzy musieli się nocą przekradać przez gęste  
obstawiony kordon graniczny.

Osobno pojechał generalny superintendent ko-  
ścioła augsbursko-ewangelickiego w Polsce, Juliusz  
Bursche z Warszawy i osobiście rozmawiał z Willso-  
nem. Prezydent Stanów Zjednoczonych, jako prote-  
stant wyraził wobec niego powątpiewanie, czy kato-  
licka Polska będzie sprawiedliwa względem takiego  
nabytku, jak pół miliona ewangelików, a pokazując  
stosy depesz, podkreślił, że musi się liczyć z tymi  
głosami, bo byłoby to zaprzeczeniem głoszonej prze-  
zeń zasady o samostanowieniu narodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Niemieckie dzieci szkolne strajkują w Polsce

Poznań. Władze szkolne przeniosły nauczyciela Niemca Proczynę ze szkoły powszechnej w Prodyniu. Na miejsce p. Proczyny został przydzielony nauczyciel Polak, Wojtasinski. Dzieci niemieckie, uczęszczające do szkoły, rozpoczęły strajk w odpowiedzi na to zarządzenie.

## Ulgi dla uczestników zjazdu do Warszawy na 11 listopada

Uczestnicy zjazdu do Warszawy, na Święto Niepodległości, będą korzystali z szeregu ulg, udzielonych im na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Będą to ulgi następujące: 5 proc. zniżki w tramwajach, od 25 do 75 proc. zniżki w teatrach stołecznych, bezpłatny wstęp do Muzeum Narodowego, bezpłatny wstęp w czasie od 10 do 12 listopada oraz bezpłatny wstęp na trasę defilady wojskowej na zarezerwowane miejsca w Alejach Ujazdowskich.

## Co słychać w Rypinie?

Ożywiony najnowszym życiem społecznym i gospodarczym, którego rozwój obecnie ulegnie przyspieszonemu rozwojowi. Ostatnio odbyła się w Rypinie w sali Domu Katolickiego konferencja w sprawie gospodarki spółdzielczej, zorganizowana przez Centralny Związek Spółdzielni. Zaproszonych zostało około 80 osób z Rypina i okolicy. Podkreślić należy, że powiat rypiński pod względem spółdzielczości należy do pierwszych w Polsce. Najlepiej prosperują, najczęściej spółdzielcze, Bank Spółdzielczy, młyn spółdzielczy i spółdzielnia spożywców „Zgoda”. W związku z dniem oszczędności odbyło się w starostwie zebranie działaczy społecznych i delegatów instytucji kredytowych.

Do akcji propagandowej wciągnięto księży proboszczów i kierowników szkół, którzy nie szczędzili słów zachęty dla krzewienia cnoty życia... z oszczędzaniem.

W tych dniach nastąpiło rozstrzygnięcie sporu o miejsce siedziby gminy Okalewo. Mieszkańcy gminy domagali się przeniesienia jej do Mleczówki. Urząd wojewódzki odmówił motywując swe stanowisko brakiem odpowiednich lokali w Mleczówce i z tego powodu do tej wioski od traktu mławskiego. Przy tej sposobności urząd zwrócił słuszną uwagę, że zarząd gminny winien w pierwszej kolejności domy szkolne, a następnie wybudować drogę i postawić budynek dla siedziby zarządu gminnego. Słusznie! Nasamprzód zapewnienie warunków, potem dopiero prosić „gości”.

## Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża

# Z objęć śmierci - do życia!

### MOTTO:

„Bez czynu świat by leżał, jak rola bez plonu.

Myśl bez czynu podobna księdze jeszcze białej.

Słowo nie brzmiące czynem, to kościół bez dzwonu.

Miłość nie wsparta czynem, jest to łuk bez strzały“.

Deotyma.

Letni — gorący dzień — nad Wisłą. Na plaży rojno, twarze różemiane, opalone słońcem, — różnobarwne kostiumy, — woda się mieni od barw. Wesoło rozbrzmiewają okrzyki rozbawionych dzieci. — Tłumno i głośno — zda się jakiś świat podzwrotnikowy pierwotnych ludzi, beztrudno pływających.

Gdzieś tam w chacie — może czai się nędza, — walka o szary kęs chleba za pełnia dzień powszedni człowieka, męczącego w suterynie często wilgotnej, pozbawionej światła. Tutaj na słońcu, w wodzie, — chwila wytchnienia, odpoczynku... Rozgrzany piasek, słońce i woda, to lekarz ciała najlepszy i tani, dostępny dla wszystkich mieszkańców nad rzekami czy jeziorami. Nic też dziwnego, że bezpłatna plaża pełna mężczyzn, kobiet i dzieci.

Nagle — wśród roześmianych głosów — przeraźliwy krzyk „Tam! — tam! tonie! — Kto? — Gdzie?! — Jezus Maria! Moje dziecko!” — miesza się wołania: „O, jeszcze się wynurzył!” „Ratujcie miłość Boską!” — Podniecenie zapanało na plaży. Nagle spośród grupy dorosłych, niezbyt przejmujących się cudzymi nieszczęściami, rzuciła się na nurty dwóch młodych. Cisza zaległa plażę, — oczy utkwione w rzekę — w jeden punkt.

Wynurzył się jeden i drugi, — nie zważając na to, nunkują po raz drugi. — Pewnie w tej chwili usta matki szepcą gorącą modlitwą. „O, o! wynurzają się

znowu, — jest! jest! — znaleźli!” Przebija do brzegu, wynosząc martwe ciało, — słychać płacz.

— Teraz ratować! Jeden przechrylił ciało przez kolano, otworzył usta, wyciągnął nieco język, — z płuc cieknie woda.

— Teraz sztuczne oddychanie! — Rytmicznie poruszają rękoma. Dokoła gromada widzów. Chwila niecierpliwości, — natężenia, — oczekiwania na cud... Oczy tchną w nie życie... Jednak dziecko nie oddycha. Ratownicy nie ustają w zabiegach... Widzowie już wątpią. — „Już 15 minut i nic!” — ktoś szepnął. — Naraz dziecko poruszyło wargami — zjawia się oddech. — Słychać głos: „Będzie żyło!” i... płacz... płacz radości matki... Uratowane!

Oto jeden z obrazków tegorocznej pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, utrzymującego stacje ratownicze nad rzekami, jeziorami i nad morzem.

W Pucku, Jastarni, Juracie, na Helu, w Hallerowie, Jastrzębiej Górze, Cępnie, w Wielkiej Wsi, Kuźnicy, Gdyni, Rezerwatu, Orlewie, Krużnicy, nad jeziorem Rudnickim, w Grudziądzu, Chodzieży i nad jeziorami chodzieskimi Polski Czerwony Krzyż utrzymywał w bieżącym roku 24 stacje ratownicze z 60 wyszkolonymi ratownikami. A oto bilans

ich pracy: wyrwali z objęć śmierci 42 osoby tonące, w czym 23 dzieci i 19 dorosłych, udzielili 579 opatrunków przy krwotokach, porażeniach słonecznych, skaleczeniach, omdleniach i w 3 wypadkach kajakowych. Stacje ratownicze czynne były od 7 czerwca do 15 września, w godzinach od 9 do 19.

Późno dosyć zdajemy sprawozdanie o tej jednej dziedzinie działalności PCK — jednak trzeba było zebrać materiał nadany służy do Okręgu, po zakończeniu sezonu kąpielowego, nieraz ze znacznym opóźnieniem. Uważamy jednak za swój obowiązek zdać takie sprawozdanie społeczeństwu, które nie śkapi corocznie o fiar na rzecz Czerwonego Krzyża i członkom, opłacającym składki miesięczne w wysokości 25 i 10 groszy. Utrzymanie stacji ratowniczych jest bowiem dosyć kosztowne. Stacje zaopatrzone są w kajaki i łodzie, apteczki, koła ratownicze i linki, pasy i bosaki, prócz tego stacje nad morskie w aparaty tlenowe. Ratownicy muszą być również opłacani i wyszkoleni. Ratowników z Pucka przeszkolono na kursie PW i WF w Warszawie a oddział grudziądzki zorganizował również własny kurs dla ratowników od 21 czerwca do 11 sierpnia. Utrzymanie stacji ratowniczej w Toruniu kosztowało 1440 zł na pokrycie czego zarząd oddziału PCK otrzymał 300 zł z zarządu miasta, 300 zł z zarządu okręgu PCK i 200 zł z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie.

Do utrzymania stacji ratowniczej musiało zatem Oddział dołożyć przeszło 600 zł. Gdybyśmy zliczyli w samym Toruniu wartość życia ludzkiego na pieniądze, nie wysoką uzyskalibyśmy sumę: uratowano 19, wydano zaś na utrzymanie stacji 1440 zł czyli jedno wydarcie z objęć śmierci kosztowało 75 zł.

Nie wielka to suma dla społeczeństwa! — a wartości życia dziecka dla matki nikt i nie opłacić nie zdoła. W imię miłości bliźniego służbę społeczną. Krzyż pełni ofiarną służbę społeczną.

Nadmienić musimy, że o ile się zdarzyły wypadki utonięcia, to były one poza obrębem stacji ratowniczej. Wypadki tych jednak było niewiele: 2 zdarzyły się w Kuźnicy i na Helu, kilka w Toruniu, w miejscach zabronionych i nie dozorowanych przez ratowników Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie było wypadków ków w Gdyni, Chodzieży i Grudziądzu.

Prof. Stanisław Steczek.

## Do jakiej prasy zaliczyć „Gońca Nadwiślańskiego“?

### Proces karny o zniewagę starosty Klotza

W ub. piątek stanął przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odpowiedzialny za redakcję „Gońca Nadwiślańskiego” p. Stanisław Kunz, sen. oskarżony o zamieszczenie w lipcu artykułu znieważającego miejscowego starostę powiatowego i grodzkiego p. Klotza. W inkryminowanym artykule, ujętym w sposób sensacyjny, zarzucał „Gońiec” staroście, że nieodpowiednio zachowywał się w kinie „Apollo”. To „nieodpowiednie” zachowanie się polegało na tym, że starosta wchodząc do kina w towarzystwie swej małżonki i siostry, wykupił tylko dwa bilety. Dla siebie biletu nie potrzebował, posiada bowiem doręczone mu przez dyrekcję kina passe-partout. Właścicielka kina p. Kaubowa widząc, że na dwa bilety wchodzi trzy osoby, zwróciła portierowi uwagę, by sprawdził bilety. Rzecz zupełnie drobna.

Ale — po pewnym czasie p. starosta Klotz wyszedł do holu i zalefonał do ko-

misariatu po posterunkowego, by przyszedł stwierdzić, czy jeden z wyświetlanych wówczas filmów, o charakterze erotycznym, dozwolony jest dla młodzieży. Przy tej sposobności — właścicielka kina — jak wynika z jej zeznania — dowiedziała się, że wchodzącym bez biletu był pan starosta, wobec czego przeprosiła go za przeprowadzoną kłótnię.

Zdawałoby się, że drobny ten incydent nie pociągnie za sobą żadnych dalszych następstw, tymczasem na drugi dzień przyszli do kina redaktorzy „Gońca” pp. Kunz i Krużona, których personel kinowy poinformował o incydencie ze starostą. „Gońiec Nadwiślański” natychmiast zrobił z tego sensację, zarzucając panu staroście „nieodpowiednie zachowanie się”.

Wnoszący oskarżenie p. prokurator Szpadrowski powiedział co następuje:

— „W ciągu lata br. ukazał się w stołecznej prasie artykuł profesora prawa karnego-materialnego przy Uniwersytecie im. J. Piłsudskiego p. Makowskiego pt. „Kultuństwo”. Z artykułu tego wynika, że prof. Makowski dzieli dzisiejszą prasę w Polsce na cztery grupy: 1) — to prasa nastawiona zawsze krytycznie bez względu na politykę, ale rzeczowo, 2) — prasa sensacyjno-brukowa, 3) — poważna-naukowa i 4) kołtuńska. Nawiązując do tego artykułu — mówił p. prokurator — mam wrażenie, że znieważający starostę artykuł może znaleźć miejsce tylko w tej ostatniej grupie naszej prasy”.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił w sobotę o godz. 11-tej wyrok, mocą którego oskarżony red. Kunz skazany został na 2 tygodniową karę aresztu i 100 zł. grzywny. Wymierzoną karę aresztu sąd warunkowo zawiesił na przeciąg lat 5.

ANDRZEJ WAIS, mjr. p. r.

## Bitwa pod Mołotkowem w dniu 29-go października 1914 r.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Między 2-gą a 3-cią godziną po południu odczytaliśmy już na całej linii przewagę nieprzyjaciela; nie mogły jej przetrwać ani męstwo ani upór młodego żołnierza legionowego.

Między grupą kapitana Roji a grupą pułkownika Zielińskiego zaczyna wytwarzać się luka, która na razie — porucznika T. Niedzielskiego, a w chwilę później 3 kompanie popolitego ruszenia, zaś jedną kompanię popolitego ruszenia wysłano na lewe skrzydło grupy Roji.

Wzmocnione w ten sposób lewe skrzydło pozostaje na swym stanowisku niezachwiane.

Około 3-ciej godziny po południu zaczęły się nasze linie chwiać. Południe ciągle zapelniali swe luki rezerwami i coraz to silniej i zawiślej uderzali.

Najsilniejsze uderzenie Rosjan skierowało się na nasz środek, którego prawe skrzydło, znajdujące się tuż pod Starunią, musiało cofać się na Hwozd, zaś lewe, zagrożone poważnie oskrzydleniem, ustępowało również.

O godzinie 3-ciej po południu, widząc bezskuteczność dalszego oporu dano rozkaz odwrotu na Hwozd-Nadwórnę.

W rzeczywistości odwrót na całej linii rozpoczął się już przed przybyciem tych ordynansów. Był to bowiem odwrót niestety nie na rozkaz, lecz z konieczności.

Między grupą Roji a Januszajtisa zaczęli wdzierać się Moskale; Roji groziło już oskrzydlenie od zachodu. Zapobiegł temu Roja, obsadzając częścią swej grupy wzgórze 481 i cofając gros swych sił w dolinę między wzgórzem 481 a 460, w kierunku Nadwórnę.

Rosjanie mimo ciężkich strat pchali się całą siłą swego prawego skrzydła na wzgórze 481, gdzie znajdowało się obserwatorium naszego sztabu i nasza artyleria.

Sytuacja w tym miejscu stawała się coraz groźniejsza, a kule karabinowe zaczynały padać już niedaleko sztabu.

By wstrzymać napór Moskali, wszystkim naszym grupom umożliwić odwrót i zapobiec odcięciu, północno-zachodnie stoki wzgórze 481 obsadzili kompania sztabowa i batalion popolitego ruszenia.

Oddziały te dostawały się odrazu w tak silny ogień karabinowy i działowy, że batalion popolitego ruszenia cofnął się na wzgórze Potoki (584) nad Bystrzycą Nadwórną.

Ostatni z boju tego ustępował Roja ze swymi batalionami do Nadwórnę, którą przepraczone oddziałem naszej brygady le-

gionowej na miejsce zbiórki.

Środek nasz pod dowództwem pułkownika Zielińskiego zaczął się cofać dopiero wtedy, gdy otrzymał z Dowództwa Legionów rozkaz do odwrotu.

Na wiadomość, że droga mołotkowską maszeruje silna kolumna rosyjska nasi opuszczają Hwozd i dolina strumyka Malego Łukawca dostają się na drogę do Nadwórnę. dokąd przybywają pod wieczór.

Lewe skrzydło naszego środka opuszcza stopniowo Bzowacz; najdłużej pozostają tam kompanie 13-ta, 14-ta i 15-ta z IV batalionu kapitana Zaleskiego, gdyż rozkaz do odwrotu wcale ich nie doszedł.

Do późna w nocy bronią się te kompanie przed Rosjanami, którzy, otoczywszy ten batalion ze wszystkich stron, chcą go wziąć za wszelką cenę, lecz dzięki energii swych dowódców, nasi wycofują się z matni, tu i ówdzie torując sobie drogę bagnetem, przedzierając się szczęśliwie przez rosyjskie stráže i nad ranem dostają się do Pasiecznej, do której w nocy wycofała się brygada Legionów.

Na prawym skrzydle rozpoczęła odwrót najwcześniejszą, najdalej na północny-wschód wysunięta grupa kapitana Waisa. Grupa ta, podobnie jak i niektóre inne oddziały, nie otrzymała rozkazu do odwrotu, lecz cofała się z własnej inicjatywy, zmuszona do tego ogólną sytuacją.

Gdy na Hwozd zaczęły padać kule rosyjskie, cofnął się Wais na wzgórze Potoki (584) z zamiarem przedłużenia lewego skrzydła dla odwrótu znajdującego się

tam batalionu popolitego ruszenia. Wajś przybywszy z resztkami swego półbatalionu na wzgórze Potoki, nie zastał tam nikogo, gdyż wspomniany batalion popolitego ruszenia wycofał się już do Nadwórnę.

Major Haller otrzymał rozkaz odwrotu w chwili, gdy znajdował się na prawym skrzydle swej grupy. Cofnął on się tedy z tym półbatalionem na Potoki i objął zadanie ostaniania odwrotu. Półbatalion Waisa wycofał się na przelaj wzgórzami, wiadcącymi wzdłuż gościńca do Nadwórnę, w której stanął około 7-ciej godziny wieczorem.

Haller, ostanając odwrót, wycofał się z boju wtedy, gdy już cofającemu się naszemu prawemu skrzydłu nie nie zagroziło i dopiero później wieczorem doszedł do Nadwórnę.

Nasze oddziały sanitarne po otrzymaniu rozkazu odwrotu, powoli zwinęły swe posterunki i wzięwszy, co się tylko dało rannych na wozy sanitarne i opróżnione wozy amunicyjne, pędziły co tchu do Nadwórnę.

Miasto całe i drogi doń prowadzące pełne były wojska, wozów, koni; oddziały pomocnicze zatrały swą łączność z pułkami.

Gdy pod wieczór przed mostem nad Bystrzycą, prowadzącym do Nadwórnę, nagromadziły się cofające się oddziały, czekające opróżnienia mostu przez artylerię, padło kilkanaście strzałów od ognia walczących Nadwórnę wzgórz. Ogień wzmagał się coraz silniej i rozległy się wołania: „Kozacy! Kozacy!”

(Ciąg dalszy nastąpi).







### Sila partii faszystowskiej

Jak wynika ze sprawozdania sekretarza gen. partii faszystowskiej Starace organizacja liczy obecnie 2.152.000 członków. Dochodzi do tego jeszcze 82 tys. młodzieży akademickiej, 1.163.000 młodzieży zorganizowanej w kadrach walki czynnej, prawie 1.000.000 kobiet i 895 tys. zorganizowanych rolników.

Partia faszystowska zalicza jeszcze ponadto do swych organizacji 6.122.000 dzieci, wychowywanych w kadrach „Balilla”.

### 300 mil. zł Japonia wydaje dziennie na wojnę

Z przedłożeń parlamentarnych japońskiego ministerstwa skarbu wynika, że wydatki wojenne Japonii są olbrzymie, dochodząc do dwustu milionów jen dziennie (trzysta milionów złotych). Nic dziwnego, że Japończycy, którzy nie spodziewali się tak ostrego oporu Chińczyków, czynią wszystko, aby przyspieszyć zakończenie operacji wojennych, ponieważ tak olbrzymie wydatki mogą poważnie zaważyć na szali życia gospodarczego Japonii.

### Kalendarzyk łowiecki na listopad

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi w całym kraju (oprócz województwa śląskiego), w listopadzie rb. przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie-byki, łosie-samice i cielęta, jelenie-byki, jelenie i danielanie i cielęta, sarny-kozy w wodnie-łach pomorskich i poznańskich, sarny-kozy i kozłeta, niedźwiedź, niedźwiedź z małymi, rysie, norci, guszcze-koguty, guszcze-kury, cietrzewie-kury, bażanty-kury, kuropatwy (w województwach wileńskich, nowogrodzkim, białostockim, poleskim i wotyńskim), czarne bociany, drobie i drobie-kamionki (strepty), żubry, bobry, kozice i świstaki.

### Giełdy

#### NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 2 listopada 1937 r.

**Dewizy**  
Belgia 89.50 89.68 89.82; Berlin 212.07 212.11; Gdańsk 100.00 100.20 99.80; Amsterdam 292.60 293.32 291.88; Kopenhaga 117.49 116.91; Londyn 26.23 26.82 26.18; Nowy Jork 5.28 5.28 5.28 5.28 5.27 5.27; Nowy Jork kabel 5.29 5.30 i ówierz 5.27 5.27 5.27; Oslo 131.90 132.23 131.57; Paryż 17.88 18.08 17.68; Praga 18.52 18.57 18.47; Sztokholm 135.35 135.68 135.02; Zurych 122.15 122.45 121.85; Wiedeń 99.20 98.80; Mediolan 27.96 27.76; Helsinki 11.61 11.64 11.58; Montreal 5.29 5.29 5.27 i ówierz; Tel Aviv 26.32 26.18.  
Tendencja nieco mocniejsza.

**Waluty**  
Belgi belg. 89.88 89.25; Dolary amerykańskie 5.29 5.26 5.26; Dolary kanadyjskie 5.29 5.26 i pół; Floreny holenderskie 293.32 291.80; Franki franc. 18.08 17.58; Franki szwajcarskie 122.45 121.65; Funtki angielskie 26.82 26.18; Guldeny gdańskie 100.20 99.80; Korony czeskie 17.50 16.50; Korony duńskie 117.49 116.91; Korony norweskie 132.23 131.25; Korony szwedzkie 135.68 134.70; Liry włoskie 21.60 21.00; Marki niemieckie 10.64 11.20; Marki niemieckie 121.00 115.00; Marki srebrne 127.00 121.00; Tel Aviv 26.32 26.18.

**Akcje**  
Bank Polski 108.00; Cukier 33.25; Węgiel 28.75 23.25 24.00; Modrzew 9.75; Norblin 70.00 71.00; Starachowice 31.25.  
Tendencja nieco mocniejsza.

**Papiery**  
4 1/2% wewnątrzna 55.25 55.50; 3% inwestycyjna 1 emisja 69.75 69.50; 3% inwestycyjna 2 emisja 71.00 70.75 69.50; 5% konwersyjna 62.00; 4% konsolidacyjna 59.25 59.38 59.00 59.25 dwa ostatnie drobne; 8% przemysłu polskiego 75.00; 8% ziem. dol. gwar. 70.25; 8% ziem. dol. kupon 81.10; 4 1/2% ziemskie seria piąta 55.00; 5% Warszawa 1933 r. 61.75 62.00 62.50 dwa ostatnie drobne; 6% obligacje Warszawskie 61.00 i dzielona emisja 61.00.  
Tendencja dla pożyczek i listów nieco mocniejsza.

#### NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY z dnia 2 listopada 1937 r.

**Zboża**  
Zyto 15 ton 22.75 — 23. — 23.25; pszenica I 748 g. 1. 28.25 — 28.50; pszenica II 726 g. 1. 27.25 — 27.50; owsie zadeszczony 45 ton 21.30 — 21.25 — 21.50; jęczmień browarowy 27.75 — 28.75; 678 g. 1. 20.25 — 20.50; 644—650 g. 1. 19.50 — 20. —

**Przetwory młynarskie**  
Nowe standardy:  
Mąka żytnia gatunek I 0—65 procentowa w l. w 32.50 — 33.00; mąka żytnia procentowa 0—95 procentowa 28.00 — 29.00; mąka żytnia 70 proc. eksportowa na wywóz do W. M. Gdańska 31.65 — 32.25; mąka pszenna gatunek I wyciągowa 0—30 procentowa w l. w 49.00 — 50.00; gatunek I 0—50 procentowa 44.50 — 46.00; gatunek I A 0—65 procentowa 42.50 — 44.00; razowa 0—95 procentowa 36.25 — 37.25; otręby żytnie z przemiału standardowego 15.50 — 16.00; otręby psienne młakie z przemiału standardowego 16.00 — 16.50; średnie 15.50 — 16.00; grube 16.50 — 17.00; jęczmień 16.25 — 16.75; krusza jęczmieńna krajana w l. w 29.50 — 30.50; psenka 29.50 — 30.50; perlowa 41.00 — 42.00.

**Artykuły strączkowe:**  
Groch Wiktorja 23.50 — 25.50; groch Folgera 23.00 — 25.00; Rubin niebieski 13.00 — 13.50; żółty 13.50 — 14.00.

**Nasiona:**  
Rzepak zimowy bez worka 56.00 — 58.00; rzepak 53—53; mak niebieski 75—80; siewki liane 47—50; gorczyca 36—39.

**Artykuły pastewne i inne:**  
Makuch lśniący 24—24.50; rzepakowy 20—20.50; słonecznikowy 40—42 procentowy 25—25.50; sruć soja 24.50 — 25.00; wytkoty suszone 8. — 8.50; ziemiaki jadalne pomorskie 3.75 — 4.25; nadnotekie 3.25 — 3.50; ziemiaki fabryczne za kg proc. franko fabr. — 16.50—17. —; płatki ziemniaczane 10—16.50; siłma żytnia prasowana 8—8.25; siano nadnotekie luzem 8.75—9.75; prasowane 9.50—10.50.  
Ogólne usposobienie: spokojne

## Katastrofa lotnicza pod Bydgoszczą

W ub. sobotę w godzinach południowych niedaleko Łabiszyna pod Bydgoszczą, wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której zginęło dwóch młodych lotników z toruńskiego pułku młodych ppor. obywatelskich Witold Basieński oraz pilot st. szeregowiec Jan Garstecki. Obaj lotnicy

pochodzili z Torunia. Sp. ppor. Witold Basieński był młodym lotnikiem, ogólnie znanym i lubianym w sferach towarzyskich jeszcze jako uczeń toruńskiego gimnazjum im. Kopernika a później gimnazjum humanist. w Bydgoszczy.

## Skargę ludów, ciemniejących przez Sowietów, złożono w Lidze Narodów

Londyn. Przedstawiciele emigracji uciskanych narodów, zamieszkujących teren Związku Sowieckiego, a mianowicie Ukrainy, Azerbejdżanu, Kaukazu, Gruzji, Turkiestanu złożyli memoriał do Rady

dy Ligi Narodów, w którym gorąco protestują przeciw masowym prześladowaniom i egzekucjom śmierci w ciągu ostatnich miesięcy w Sowietach.

## Nowy „Rocznik Ziemi Wschodnich”

Świeżo ukazał się na półkach księgarskich nowy tom ciekawego i pożytecznego wydawnictwa, jakie pod nazwą „Rocznik Ziemi Wschodnich”, względnie dawniej „Kalendarz Ziemi Wschodnich”, ukazuje się, staraniem Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, corocznie od kilku lat.

Rocznik obecny omawia w dwudziestu kilku artykułach, pióra wybitnych znawców zagadnień, szereg nowych, dotychczas jeszcze na łamach „Rocznika” nie poruszanych spraw o najistotniejszych dla Ziemi Wschodnich znaczeniu. Tak więc znalazło się na łamach „Rocznika Ziemi Wschodnich” omówienie możliwości górniczych Ziemi Wschodnich, inżynierstwa na Ziemiach Północno - Wschodnich, znaczenie lasów i przemysłu drzewnego dla Ziemi Wschodnich. Specjalny artykuł poświęcony został zagadnieniu, jakie przemysł mogą i powinny szukać zbytu na Ziemiach Wschodnich. Dalej omawia „Rocznik” kierunki obrotów handlowych na Ziemiach Wschodnich, drogi wodne na Polesiu, plan zabudowy miast województw wschodnich, emigrację sezonową, do Łoży,

znaczenie Uniwersytetu Ludowego w Brześciu, w Wilnie i Liceum Krzemienieckiego, działalność teatru obywatelskiego w Podolu, sprawy turystyki i inwestycji na Ziemiach Wschodnich. Na wstępie „Rocznika” zamieszczone zostało szereg cyfr statystycznych i 28 kartogramów, dotyczących Ziemi Wschodnich, zawierających często dane, których nigdzie indziej znaleźć nie można.

Całość obejmuje 260 stron tekstu. Bogata i na wysokim poziomie treść, szata zewnętrzna bez zarzutu, liczne ilustracje oraz rewelacyjnie niska cena za egzemplarz — 1 zł. — sprawiają, że jest to wydawnictwo, jakie powinno znaleźć się w rękach każdego inteligentnego Polaka.

Tak niska cena „Rocznika” oznaczona została tylko dla celów popularyzacji Ziemi Wschodnich. W rzeczywistości „Rocznik” jest książką, wartości najmniejszej kilku złotych.

„Rocznik Ziemi Wschodnich” jest do nabycia w większych księgarniach i Biurze Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, Warszawa, ul. Marszałkowska 153, m. 1 i 8 — tel. 2.29-00 i 3.04-20.



Dnia 1 listopada 1937 r., o godz. 18.55, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, rozstała się z tym światem, zaopatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza kochana siostra, szwagierka i ciocia

ś. p.

## z Cizmowskich Maria Wasikowa

Dnia 3-go listopada br. o godz. 11.15, odbyła się żałobna w kościele Farnym, po czym odprowadzenie zwłok do mostu kolejowego, skąd samochodem zwłoki przewieziono zostaną do grobów rodzinnych w Gostycynie, pow. Tuchola.

W czwartek, dnia 4 listopada br., o godz. 8-mej odbędzie się w kościele parafialnym w Gostycynie nabożeństwo żałobne, poczem ekspozycja zwłok na cmentarz.

### maż z córeczką Basienką i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 7584

### Ze sportu

## Młodzieży szkolna - uwaga!

### Jesienny bieg na przełaj

W nadchodzącą niedzielę, dnia 7 bm odbędzie się w Toruniu na zakończenie sezonu sportowego na boisku jesienny bieg na przełaj dla młodzieży szkolnej męskiej w 2 grupach, a mianowicie:

- około 1000 m dla młodzieży od 14—15 roku życia włącznie,
- około 2000 m dla młodzieży od 16 roku wwyż.

Klasyfikacja w biegu indywidualna i zespołowa (szkolna), przy czym zespół musi składać się z co najmniej 3 zawodników

Start i meta na boisku Okr. Ośrodka W. F. Początek biegów o godz. 11.

Zgłoszenia zawodników z podaniem imienia, nazwiska, daty urodzenia i nazwy szkoły należy kierować przez swych wychowawców fizycznych w terminie do dnia 6 listopada br. na ręce prof. Witkowskiego (Gimnazjum Kopernika) wzgl. Krygiera (Okr. Urząd WF. i PW.). Do zgłoszenia należy dołączyć świadectwo lekarskie. Zbiórka zawodników w dniu 7 bm. w Okr. Ośr. WF. o godz. 10-ej.

## Gassowski gubi w Berlinie pantofel...

W sobotę w ramach t. zw. święta prasy sportowej, urządzonego w olbrzymiej Deutschland-Halle, odbył się bieg na 800 m, w którym startował nasz zawodnik Gassowski. Mianem na przeciwników trzech Niemców: Mertensa, Desseckera i Brauna. Gassowski w biegu tym zajął trzecie miejsce, na porażkę jego złożył się nieprzyjemny wypadek z pantoflem. Gassowski rozpoczął bieg na drewnianej podłodze, sprawdził pantofel i stwierdził że były one w porządku. Późniejszy jednak na trzecim okrażeniu Gassowskiemu spadł jeden pantofel i w tym momencie bieg był dla niego przegrany.

Nie nie zapowiadało takiego epilogu. Gassowski zaraz po starcie wyszedł na czło i prowadził przez dwa i pół okrażenia. Na trzecim okrażeniu nastąpił wypadek z pantoflem i Mertens mia Polaka. Na samej taśmie Gassowskiego wyprzedza rów-

niez Dessecker. Czas zwycięzcy 1.58,4, Desseckera 2.00,4, Gassowskiego 2.00,5.

Poza zawodami lekkoatletycznymi odbył się jeszcze mecz pokazowy z Najuchem i Nüssleinem, oraz szereg innych imprez sportowych kolarskich, czy gimnastycznych.

Zawody wzbudziły olbrzymie zainteresowanie, w hali zgromadziło się ponad 2.500 widzów.

### HELIASZ PODOBNO W REWELACYJNEJ FORMIE.

Jak nam donoszą z Brukseli, słynny miotacz polski Zygmunta Heliasz, który jest obecnie trenerem klubu belgijskiego Beerschot, znajduje się podobno w rewelacyjnej formie. W ubiegłym tygodniu rzucił na dyskiem na trzech kolejnych pokazach dla zawodników belgijskich ponad 47 m, przy czym jeden z jego rzutów wynosił 48.53 m. Wyniki te są lepsze od rekordów Polski.



### Masowe przenoszenie oficerów na emeryturę w Rumunii

Bukareszt. W związku z dekretem o odmłodzeniu kadr armii rumuńskiej, z dniem 1 listopada br. przeniesiono na stan spoczynku: 47 generałów, 152 pułkowników, 188 podpułkowników, 57 majorów, 422 kapitanów, 112 poruczników i 53 podporuczników.

### Z wielkiego zjazdu mleczarzy w Bydgoszczy

#### Postulaty mleczarstwa polskiego — konieczność spódmierzalstwa mleczarskiej

W ub. tygodniu odbył się w Bydgoszczy zjazd delegatów Związku Mleczarzy Polskich Zachodniej. W obradach wzięli udział przedstawiciele zarządu m. Bydgoszczy, delegaci poszczególnych spółdzielni z Poznania, Torunia, Grudziądza, Inowrocławia i Łódzi, oraz przedstawiciele Polskiego Zjednoczenia Mleczarzy.

Zjazd zgłosił przez zarząd p. Wyrsch, poświęcając słowo pamięci zmarłym w roku sprawozdawczym członkom Związku. Z kolei szczegółowo sprawozdanie z działalności Związku zdał sekretarz p. Grabowski, który omówił szeroko nową ustawę mleczarską, podkreślając, że dała się ona przełożyć w wielu warunkach mleczarskich. W myśl przepisów nowej ustawy miały być usunięte wszelkie braki i niedomogi mleczarzy w pewnym określonym terminie oraz przeprowadzone na szerszą skalę zakrojone inwestycje, mające na celu higienicznienie produkcji. Inwestycje te przeprowadzane pod ścisłą kontrolą specjalnej komisji Izby Rolniczej w Poznaniu pociągnęły za sobą wysokie koszty, obniżające tym samym rentowność spółdzielni.

Mówca zaapelował do obecnych, by mimo wszystko przestrzegali ściśle zaleceń ustawowych, gdyż nie respektowanie ich pociągnęło już za sobą zamknięcie spółdzielni na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Po udzieleniu absolutorium zarządowi dokonano wyborów uzupełniających, w wyniku których weszło do zarządu kilku nowych członków. Po zatwierdzeniu spraw bieżących uchwalono odbyć następną zjazd w Poznaniu.

Podkreślić należy, iż związek, skupiający w prze ważnej mierze spółdzielnie niemieckie na terenie b. zaboru pruskiego liczy obecnie 447 członków.

### Programy radiowe

Środa, dnia 3 listopada

#### PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka operowa — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa (patrz program lokalny). 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Listopad” — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych 16.00 Skrzynka językowa w opracowaniu profesora Witolda Doroszewskiego. 16.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagajewskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917 — odczyt wygł. dr. Wacław Lipiński. 17.15 Arle i pieśni w wykonaniu Marii Trzpiężyńskiej. 17.50 Rzeczy znalezione — pogadanka, wygłosił Karol Puergang. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Muzyka lekka — płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Kolysanki regionalne w wykonaniu Aleksandra Ropickiego — cytra. 19.35 „Śladami myśli prof. Twardowskiego”. „Czy prawda jest względna?” — odczyt, wygł. dr. Henryk Mehlberg. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Popularni pieśniarze w produkcjach solowych i zespołowych — płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Ryszarda Wernera — fortepian. 21.40 „Pieśń mowy polskiej”. 21.55 Przerwa. 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll (Transmisja z Queen's Hall w Londynie). 22.15 Ostatnie wiadomości dziennikowe, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

#### ROZGŁOSIENIA POMORSKA

11.40 Franciszek Liszt: Preludia. 13.00 Skrzynka rolnicza inż. Andrzeja Mikulajewicza. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 14.00 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 14.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 15.15 Pogadanka społeczna. 15.20 O lalkach — płyty. 15.35 Rozmowa z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 15.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.00 Bydgoszcz na naszej fali: Transmisja ze studia Rozgłośni Pomorskiej na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy.

### Wędrowki muzyczne

Cykl 18 audycji, nazwany „Wędrowkami muzycznymi”, który rozpoczął Wilno w dniu 7 października, jest jeszcze jedną próbą umuzykalnienia słuchaczy radiowych.

Zarówno wykłady z historii muzyki, omawiające w chronologicznym porządku różne epoki i style, jak i analizy form muzycznych, nie dają się pogodzić w ramach kilku, czy nawet kilkunastu pogadełek. Kompozytorzy, którzy z ich wysłuchania nie zawsze odprowadzają nakładów i umiejętności prelegentów. Słuchaczowi bowiem pozostaje w pamięci bardzo niewiele z podanych mu dat i nazwisk.

„Wędrowki muzyczne” próbują innej metody, metody geograficznej. Omawiają one role poszczególnych krajów w rozwoju muzyki. W zależności od znaczenia tej roli muzyce danego kraju poświęcona jest jedna lub kilka pogadełek. Nie chodzi w nich przy tym o szczegóły, dotyczące życia i twórczości najwybitniejszych kompozytorów, lecz o podkreślenie cech najbardziej typowych, ogólnych dla danego środowiska. Autorka tych pogadełek, p. Zofia Ławeska, stara się o zwrócenie uwagi na odrębność narodowe w muzyce.

Ujęte w sposób możliwie popularny, „Wędrowki muzyczne”, zawierają próby charakterystyki muzyki starożytnej, francuskiej, niemieckiej, polskiej i innych. Wskazuje wybrane przykłady jako ilustrację dostarcza bogate dyskusje. Rozgłośni niemieckiej. Przewidziano właściwie dla starszej młodzieży „Wędrowki muzyczne” mogą być słuchane i przez starszych słuchaczy. Najbliższą pogadanką w dniu 4 listopada wygłoszona zostanie o godz. 15.45 i poświęcona będzie operze włoskiej.



Ogłoszenie rozkładu jazdy autobusów z dnia 29. X. 1937 r. z powodu niedokładności w rozkładzie odwołujemy.

# Odjazd autobusów

**z Grudziądza (w dni powszednie)**

Kierunek: do	Warlubie — Nowe — Skórcz — Starogard	6.30 i 16.10
" "	Stolno — Chelmża — Toruń	8.40
" "	Warlubie—Nowe—Gniew—Tczew—Skarszewy	10.30
" "	Warlubie—Nowe—Gniew—Pelplin—Starogard	10.30
" "	Mątały — Nowe	11.30 i 18.10
" "	Warlubie — Nowe — Gniew	16.10

**z Grudziądza (w niedzielę i święta)**

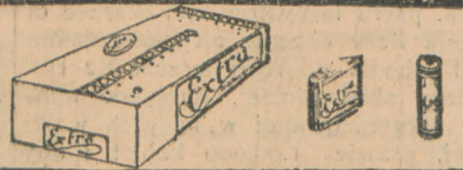
Kierunek: do	Warlubie — Nowe — Gniew — Tczew	6.30
" "	Warlubie—Nowe—Gniew—Pelplin—Starogard	6.30 i 10.30
" "	Stolno — Chelmża — Toruń	8.40
" "	Mątały — Nowe	11.30 i 18.10
" "	Warlubie — Nowe — Gniew	16.10

**W święta: Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt autobusy kursują jak w dni powszednie.**  
Rozkład ważny od dnia 2. XI. 1937 r. aż do odwołania.

**Osiedliłem się**  
w Bydgoszczy, ul. Gdańska 25  
**Dr. med. Paweł Chojnacki**  
lekarz specjalista w chorobach ocznych  
Godz. przyjęć 9—11 i 15—17. Telefon 3003.

Sygnatura: Km. VII. 1294/37 7590  
**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VII, Stefan Kapuściński, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Dworcowa Nr. 76 na podstawie art. 602 k. p. c. podane do publicznej wiadomości, że dnia 4 listopada 1937 r. o godz. 11,00 w Bydgoszczy, ul. Zduny Nr. 6 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z tokarki 2-metrowej do toczenia metali, oszacowanej na łączną sumę zł 1.200.—  
Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.  
Bydgoszcz, dnia 29 października 1937 r.  
Komornik: (—) Kapuściński.

Fabryka Baterij Anodowych i Kieszonkowych



**OGNIWO** TORUŃ BYDGOSKA 16/18  
Zadać we wszystkich składach branżowych.

**OLEJARNIA I RAFINERIA FRANCISZEK WOYTON**  
Toruń, ul. Grudziądzka 13, tel.: 2045 i 1247  
**Kupujemy:** rzepak, rzepik, lniane sienie, konopie, słonecznik, boby sojowe.  
**Sprzedajemy:** 6340 śrutę, jako najlepszą paszę, rzepakowy, lniany, sojowy, konopny, słonecznikowy, palmowy, kokosowy i mączkę mięsną.

**Gruźlica płuc**  
jest nieuleczalna i ostatecznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar.  
Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego Kaszlu i t. p., stosują pp. lekarze  
**„BALSAM TRIKOLAN-AGE”,**  
który ułatwiając wydzielanie się płwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała. Do nabycia w aptekach. 7558

**OTWORZYŁEM** z dniem 4. października 1937 r.  
**KANCELARIĘ ADWOKACKĄ**  
i osiedliłem się  
W TORUNIU, ul. Szeroka 36 I. piętro. Telef. 27-65  
Adwokat **WŁADYSŁAW KROPODRA** 7388

**ZAPOWIEDZ**  
Podaje się do ogólnej wiadomości, że  
1. Beniamin Lautman, urzędnik prywatny, kawaler, zamieszkały w Gdyni przy ulicy Zygmunta Augusta nr. 6, syn Mosesa Lautmana, kupca, zamieszkałego w Nadwornej i jego żony Frimy z domu Leker, zmarłej i ostatnio zamieszkałej w Sotwinie, powiatu nadworniańskiego;  
2. Hertá, Małgorzata Stenzel, bez zawodu, panna, zamieszkała w Gdańsku - Brzeźnie przy Südstrasse nr. 3, córka Pawła Stenzla, zarządcy kapieliska i jego żony Jadwigi z domu Hennig, zamieszkałych w Gdańsku - Brzeźnie chcą zawrzeć związek małżeński.  
Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Gdyni i Gdańsku - Brzeźnie przez „Gazetę Gdańską”.  
Gdynia, dnia 27 października 1937 r.  
Urzędnik stanu cywilnego (Reinhardt). 7596

**Bezpośrednie połączenie autobusowe GRUDZIĄDZ — BYDGOSZCZ (przez Świecie)**  
7420 Rozkład jazdy ważny od 1 listopada 1937 r.

6 <sup>15</sup>	10 <sup>15</sup>	10 <sup>40</sup>	15 <sup>30</sup>	16 <sup>00</sup>	18 <sup>30</sup>	Grudziądz	Cena	8 <sup>40</sup>	10 <sup>15</sup>	15 <sup>35</sup>	21 <sup>35</sup>
7 <sup>15</sup>	11 <sup>15</sup>	11 <sup>40</sup>	16 <sup>30</sup>	17 <sup>00</sup>	19 <sup>30</sup>	Świecie	1.80	7 <sup>45</sup>	9 <sup>25</sup>	14 <sup>40</sup>	20 <sup>40</sup>
9 <sup>00</sup>	12 <sup>30</sup>	13 <sup>00</sup>	18 <sup>15</sup>	18 <sup>45</sup>	21 <sup>00</sup>	Bydgoszcz	4.20	6 <sup>15</sup>	7 <sup>45</sup>	13 <sup>00</sup>	19 <sup>00</sup>

P N P N P P  
Uwaga: P — kursuje w dni powszednie, N — kursuje w niedzielę i święta.  
Autokomunikacja Sp. z o. o. Bydgoszcz, Sielanka 2

*Laparaszamy na demonstracje rewelacyjnych superów*  
**PHILIPSA** na rok 1938  
**Bernard Wojewski**  
Wejherowa, ul. Sobieskiego 2, telefon 257.  
Filia: Gdynia, ul. Starowiejska 26, telefon 28 27  
Puck, ulica Pokoju 12, telefon 56. 7087

**TORUŃ**  
**Wytworzone PALTA**  
**Kozłowski**  
ul. Szeroka 31  
Toruń.

**Ostrzeżenie!**  
Za długi mojej żony Heleny z domu Wiśniewskiej nie odpowiadam. 7587C  
**Wojciech Balcerowicz**  
Chelmża, ulica Toruńska 2, Tel. 32.

**Nieduży skład**  
z przyległym pokojem, 35 zł miesięcznie, wpłata 3 miesiące z góry. Toruń, Mickiewicza 41, m. 3. od godz. 6—7 wiecz.  
**Pokój**  
przy parku miejskim, czysty, słoneczny wynajmę zaraz solidnemu panu. Toruń, ul. Rybaki 45 m. 6 II. ptr. 7581C

**Zwózki przeprowadzki**  
wozami meblowymi  
**Przechowywanie**  
magazynowanie we własnych jasnych, zdrowych magazynach  
Wykonuje najtaniej  
**Ludwik Szymański**  
firma egzystuje

1912 **25** 1937  
25 lat istnienia to lata solidnej i uczciwej pracy  
**Toruń**, Żeglarska 3 tel. 1909 pryw, tel. 1549. (4710C)

**Złoto**  
stare kupuje E. Hoffmann, mistrz złotniczy, Toruń, Piekary 18. 7337

**Dlaczego!**  
przeplacasz **MEBLE** nie pytając się przedtem o ceny Najtaniej! — Skład Mebli Toruń, Prosta 5. (4592C)  
**Unieważnia się**  
zgubiona w Grudziądzu legitymację Krzyża Niepodległości na nazwisko Jan Kazimierz Grabczewski i legitymację P. O. W. oraz przepustkę i inne dokumenty, wydane przez Szefstwo Fort. Grudziądz. Znalazca zwróci za wynagrodzeniem do „Dnia Grudziądzkiego Ilustr.” w Grudziądzu lub „Dzień Pomorza” Toruń. 7561C

**Mieszkania**  
2 i 3 pokojowe z kuchnią, wszelkimi wygodami oraz garaż do wynajęcia, przy ul. Nowogrodzkiej 41. Władysław: tel. 23-05, 7567M

**Poszukuje się**  
małżeństwa bezdzietnego, katolickiego które zaadoptuje chłopczyka ładnego, zdrowego w wieku 3 i pół lat. Zgłoszenia kierować do Oddziału PAT w Gdyni, ulica Świętojańska 10 pod znak „Adoptacja. 7576 M

**Krem SPORTOWY**  
**HALINA**  
MER W PAŹDZIERNIKOWO  
na plaży w SPORCIE w domu  
**GDANSK**

**W wielkop. domu**  
5 pokojowe mieszkanie do wynajęcia. Najlepsze położenie w Gdańsku, Vorstädtischer Graben 1 a, wysoki parter. 7532

**Kiosk**  
z wyszynkiem na terenie kolejowym na przedmieściu Gdańska, dzień i noc otwarty, stosowny dla młodych ludzi, z powodu choroby do sprzedania. Oferty pod nr. 1631 do „Gazety Gdańskiej”. 7593Gdk

**Nowości w wełnach**  
na płaszcze, komplety sukienki 7579 oraz wszelkie blawaty i galanterie  
**najtaniej**  
**P. Składanowski**  
Toruń, St. Rynek 24  
Kredyt na asygnaty

**SKÓRY**  
czarne blankowe, surowcowe, przedzie, okucia do reperatury i uprząży, poleca najtaniej  
**Z. BALCEROWICZ**  
TORUŃ, Żeglarska 21 7881

**MEBLE**  
**Bracia Teus**  
TORUŃ, MOSTOWA 30

**ECHO**  
radioodbiorniki najnowszych typów. **E. SIWIEC**, Toruń, Żeglarska 31. 7383C

**GDYNIA**  
**„HERMES”**  
przeplisowe  
**SKRZYNIKI LISTOWE**  
dla W. P.  
**Właściciele Domów**  
poleca przedstawiciel  
**W. Morozewicz**, Gdynia  
Św. Jańska 37 tel. 33-15.

**Okazyjnie**  
fotele nowe nowoczesne sprzedaje tapicer, Śląska 60B Gdynia. 7594 M

**Nowości na jesień i zimę**  
**MOLENDAS**  
SZEWIOTY KANGARU SUKNA  
Gustaw Molenda i Syn  
Bielsko na Śląsku  
SKŁADY FABRYCZNE  
Gdynia, ul. Św. Józefa 18, tel. 12-84  
Gdańsk, Koblentmarkt 12, tel. 251-15  
Toruń, ul. Szeroka 19, tel. 19-78  
Bydgoszcz, Gdańska 11, tel. 21-92  
Grudziądz, Mickiewicza 7, tel. 17-55 6665

**Sopoty**  
dobre umeblowane pokoje, blisko dworca do wynajęcia. Căcilienstrasse 3, III prawo 7594 Gdk

**Elegancka**  
jadalnia na sprzedaż. Grudziądz, ulica Grobliowa 45 I. piętro 7585 G

**GRUDZIĄDZ**  
**Jasnowidz Lewando**  
znany z trafnych przepowiedni w Polsce i zagranicą przyjmuje: Grudziądz, ul. Toruńska 22, m. 7 front II-gie piętro 7546 G

**UWAGA!**  
Dotąd niebywałe, leżanki po 25.— zł reklamowe, tanio różne meble.  
**Sprzedaję Mebli**  
Toruń, Prosta 5. 4590

**OGŁOSZENIA:**  
wiersz milimetrowy na stronie 1-lamowej . . . . . 0,20 zł  
w tekście na pierwszej stronie . . . . . 1,00 zł  
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . 0,80 zł  
w tekście na dalszych stronach . . . . . 0,50 zł  
Drobne za słowo 10 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.  
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.  
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki, Komunikaty 50 gr za wiersz.  
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miesiąc 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

**ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI**  
Z ekspedycji miejscowych agencji . . . . . 2,00 zł  
Z odnośnikiem do domu . . . . . 2,20 zł  
Przez pocztę z odnośnikiem do domu . . . . . 2,40 zł  
Pod opaską . . . . . 4,50 zł  
W Gdańsku przez pocztę . . . . . 2,22 gd; przez gońca . . . . . 2,00 gd  
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . . . . . 1,75 gd  
Z zagranicą . . . . . 4,00 zł  
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.  
Redaktor odpowiedzialny:  
**WACŁAW WYTYK**, Toruń, ul. Bydgoska 58.

**UWAGI:**  
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 60 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń nie ma dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacone przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dnia 3-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądownym śledztwie należności rabat apada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.